Ner 207. Kraków, Czwartek 13 Września 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Pobyt Najj. Pana w kraju.

W czwartym z kolei obiedzie dworskim, który się odbył w poniedziałek o godzinie 6½ wieczorem, wzięli udział: prezydent ministrów ks. Windischgrätz, minister handlu hr. Wurmbrand, namiestnik hr. Badeni, Franciszek Smolka, jenerał-porucznik Fleck de Falkhausen, jenerał-adjutanci hr. Paar i Bolfras, hr. Wolkenstein, Stanisław hr. Badeni, Artur Zaremba Cielecki, Władysław hr. Baworowski, hr. Henryk Starzeński, jenerał-major Jorkasch Koch, wiceprezydent Tchorznicki, hr. Andrzej Fredro, hr. Juliusz Korytowski, Stanisław Niezabitowski, hr. Edgar Henkel, ks. Paweł Sapieha, podpułkownik Lonyay, X. kanonik Kajetanowicz, pułkownik Siedler, radca dworu Kunz, wiceprezydent Białoskórski, pułkownik i komendant żandarmeryi Edward Uhle de Otthaus, X. kanonik Schilling-Sięgalewicz, pułkownik Berka, hr. Tadeusz Dzieduszycki, radca dworu Kundrat, dyrektor ruchu kolei państwowych Alfred Deyma, profesor Aleksander Barwiński, podpułkownik Wanka, Edward Jędrzejowicz, major Pollak, rektor Uniwersytetu Dr Ćwikliński, członkowie Wydz. krajowego: Dr Franciszek Hoszard i Tadeusz Romanowicz, starszy porucznik hr. Koziebrodzki, dyrektor Zgórski, Juliusz Bielski, radca dworu Klaudy, Herman Czecz-Lindenwald, Władysław Czaykowski, major Tengler, Eustachy Zagórski, lekarz sztabowy Dr Kerzl, kapitan Vivenot, dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności Franciszek Zima, Władysław Fedorowicz, Samuel Horowitz, przełożony izraelickiej gminy wyznaniowej, prezes Rady powiatowej Horodyński, Jan Słonecki, Władysław Przybysławski, Zygmunt Augustynowicz, proboszcz ewangielicki Emil Grafl, rabin Dr Jescheskil Caro, Stefan Moysa-Rossochacki, wiceprezydent Izby handlowej i przemysłowej Jakób Piepes, rotmistrz Ljubisic, proboszcz wojskowy Winterdorfer, 1 komendant straży, 1 oficer ordynansowy.

Pełnym wytworności i elegancyi rautem u hr. Wilhelmów Siemieńskich Lewickich zakończył się czwarty dzień pobytu Najj. Pana we Lwowie. W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy niektóre szczegóły z rautu według *Gazety Narodowej*. Gospodarstwo przyjęli cesarza wedle ceremoniału dworskiego, poczem monarcha, wprowadzony przez gospodynię hr. Wilhelmową Siemieńską, ubraną w toaletę z jasnego brokatu w wielkie kwiaty i przepyszne klejnoty rodowe, niemające ceny, wszedł do dużej sali, gdzie odbył *cercle* Cesarz przywitał się najpierw z arcyks. Blanką i ks. A. Bourbon, poczem rozmawiał z hr. Agenorową Gołuchowską, następnie z hr. Juliuszową Dzieduszycką, hr. Mycielską z Borynicz, bar. Hagen, Franciszkową Jędrzejowiczową, hr. Mielżyńską z Poznańskiego, przybyłą na wieczór z córkami, dalej z p. Stanisławową Jędrzejowiczową, hr. Alfredową Potocką, hrabiną z Działyńskich Potocką z Rymanowa, hr. Andrzejową Fredrową, która miała piękną toaletę biało liliową, strojną koronkami i żywymi nenufarami. Teraz przedstawił p. namiestnik monarsze swego syna Ludwika, z którym cesarz chwilę rozmawiał, a następnie zwrócił się cesarz do posła hr. Gołuchowskiego, z którym mówił czas dłuższy. Dłużej także rozmawiał cesarz z baronówną Vecsey, kuzynką ks. Windischgrätzów, a córką b. kanclerza Węgier. Panna Vecsey miała wdzięczną toaletę żółtą z białemi koronkowemi pasmanteryami.

Rozmawiał jeszcze Cesarz z ks. Jerzym Czartoryskim, p. Zaleskim, księżną Windischgrätz, poczem pożegnał się z gospodarstwem i odjechał. Zebrani goście długo jednak jeszcze pozostali, prowadząc ożywioną rozmowę. Służba roznosiła chłodniki, a w salach na dole Stanisław hr. Siemieński pełnił rolę gospodarza w fumoirach. Goście pogrupowali się po salonach. Około ministra prezydenta ks. Windischgrätza widzieć można było zawsze kółko, a z gości, których niezawsze, lub przynajmniej nieczęsto widzieć można we Lwowie, wymienić należy ministra Jaworskiego, ministra Falkenhayna, hr. Mielżyńskiego z Poznańskiego, hr. Milewskiego, który od niedawna osiadł we Lwowie, hr. Lanckorońskiego, hr. Zamoyskiego, nadpor. gwardyi hr. Koziebrodzkiego w pełnym stroju dworskim, ochmistrza dworu hr. Wolkenstein. Znajdowali się także marszałek ks. Sanguszko, prezes ks. Sapieha, Roman hr. Potocki, prezes Koła polskiego Zaleski i wiceprezes p. Adam Jędrzejowicz, ks. Kalikst Poniński, wielu posłów, jak Dawid Abrahamowicz, hr. Piniński, Włodzimierz Kozłowski, metropolita Sembratowicz, członkowie Wydziału krajowego, dyr. Marchwicki, szefowie urzędów i cała prawie arystokracya, obecnie przebywająca we Lwowie. P. Juliusz Korytowski wystąpił w mundurze kawalera maltańskiego. Panie olśniewały urodą, wdziękiem, elegancyą i toaletami. Prześliczną toaletę miała hr. Romanowa Potocka z jedwabiu koloru jutrzenki, przykrytego gazą, a strojną bogato u gorsu i sukni błękitnemi chabrami, które miała także wpięte we włosy; do tego bogate klejnoty, brylanty i szafiry. Pani namiestnikowa miała suknię z czerwonego jedwabiu, obrzuconą czarnemi koronkami. Lśniła od olbrzymich brylantów we włosach, szyi i całej sukni hr. Karolowa Mierowa, a także prześliczne klejnoty, perły i brylanty miała hr. Baworowska. Hr. Stanisławowa Badeniowa miała toaletę z bladoróżowego jedwabiu, tkanego w kwiaty, u gorsu i na szyi brylanty. Elegancka i wdzięczna była toaleta ks. Pawłowej Sapieżyny z blado-różowego jedwabiu, przybranego bogato koronkami podpinanemi. Nie sposób jednak wszystkich toalet opisać. Możemy dodać tylko jeszcze nazwiska: księżna Adamowa Sapieżyna, hr. Izabella Russocka, hr. Walerya Borkowska i pani Chołoniewska, hrabianka Wanda Badenianka, księżniczka Windischgrätzówna, hr. Antoniowa Wodzicka, hr. Potocka (jun.) z Rymanowa, hr. Janowa Stadnicka, hr. Stefanowa Zamoyska, hr. Michałowa Baworowska, hr. z Gołuchowskich Starzyńska, hr. Dzieduszycka z Gwoźdźca z córką, hr. St. Badeniowa z Branic z córką, pani Chamcowa z córkami, pani Romaszkanowa z siostrami, pani Adamowa Skrzyńska, pani Puzynina z córką, pani Marchwicka, pani Józefowa Wiktorowa, pani Siemiginowska z córką, pani Irsay z pannami Bielskiemi, hr. Koziebrodzka i w. i. Późno po północy zaczęły się dopiero opróżniać salony hr. Siemieńskich.

Wczoraj zwiedzał cesarz pałac sprawiedliwości, uczestniczył w otwarciu ochronki izraelickiej, poczem udał się do Muzeum im. Dzieduszyckich, W bramie przybranej kwiatami i wyścielonej dywanami, oczekiwał Najj. Pana czcigodny fundator Muzeum JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki w otoczeniu licznego grona rodzinnego, dzieci i wnuków. Hrabia Dzieduszycki powitał Monarchę krótką przemową, w której z rozrzewnieniem dziękował za wysoki zaszczyt powtórnych odwiedzin monarszych (Najj. Pan odwiedził Muzeum w r. 1880) i zaprosił do bliższego oglądnięcia instytucyi. Najj. Pan przyjął bukiet ofiarowany przez młodziutką hrabiankę Szembekównę, poczem gospodarz wprowadził Najj. Pana przedewszystkiem na pierwsze piętro do działu zoologicznego, w którym dłuższy czas okazywał wspaniałe egzemplarze zwierzyny naszych lasów, olbrzymie łosie, dziki i niedźwiedzie ubite w kraju. Następnie po obejrzeniu działu botanicznego, zatrzymał się Najjaśniejszy Pan jeszcze dłużej w dziale etnograficznym, oglądając wyroby przemysłu domowego naszych włościan, dzieła ich samorodnej sztuki— i tutaj zwrócił gospodarz uwagę Monarchy, że czeka go podarunek od jednego z włościan, który upraszał najuniżeniej, aby mógł osobiście Najjaś. Panu ofiarować krzyżyk artystycznie z drzewa wyrobiony. Ma to być oryginalne dzieło, w które ów prostaczek włożył całą swoją umiejętność i sztukę. Podarunek ten ma być Najj. Panu wręczony dzisiaj podczas bytności na wystawie, a Monarcha zapowiedź tę przyjął do wiadomości.— Wreszcie zaprosił hrabia Dzieduszycki Najj. Pana do sali bibliotecznej, w której okazał Monarsze skarb niedawno znaleziony w Firlejowie, składający się z bogatych łańcuchów złotych, kul, rodzaju korony i t. p. Monarcha położył następnie swój podpis *Franciszek Józef* na przygotowanym ozdobnym arkuszu, na którym zapisał się także arcyksiążę Leopold Salvator. Obecni pp. ministrowie ks. Alfred Windischgrätz i hr. Falkenhayn, p. namiestnik hr. Badeni i inni dostojnicy zapisali się w księdze pamiątkowej Muzeum. Odprowadzony przez gospodarza aż do schodów i żegnany uroczyście, opuścił Monarcha progi Muzeum, wyrażając z tych odwiedzin najwyższe swe zadowolenie. O g. wpół do 12 powrócił Monarcha do rezydencyi.

O godzinie 2 po południu przyjechał Cesarz na wystawę. Deszcz z przerwami rosił ciągle, chwilami nawet padał dość duży. Zwiedzanie rozpoczął Monarcha od działu etnografii, gdzie oprowadzali go pp. Szuchiewicz i Przybysławski. Przedtem był w cerkiewce, gdzie powitał Cesarza Metropolita Sembratowicz z kapitułą. Oglądał ołtarz i ikonostas, które bardzo mu się podobały. W chacie huculskiej przypatrywał się rzeźbiarzom Skryblakom w ich robocie. Po drodze do naddniestrzańskiej chaty spotkał lirnika, którego kazał suto obdarować. Podnieść tu należy, że w chacie naddniestrzańskiej rozmawiał prezes ministrów książę Windischgrätz po czesku z włościaninem i dobrze się z nim porozumiał. W szlacheckim dworku oglądał Cesarz ubrania żywieckie, sądeckie i kollekcyę pasów. W chacie podolskiej wyjaśnił hrabia Szczęsny Koziebrodzki Cesarzowi, że chatę tę zamieszkuje na wystawie para włościan, która po ślubie spędza tu miodowe miesiące.

Z działu etnografii skierował Cesarz swe kroki ku pawilonowi pracy kobiet. Na głównej alei stanęli szpalerem wychowańcy gimnazyum OO. Jezuitów z Chyrowa z muzyką na czele. Monarcha zatrzymał się przy nich, a wówczas jeden ze starszych uczniów powitał Cesarza, zapewniając go o niewygasłej wdzięczności uczniów i przywiązaniu ich do jego Osoby. Cesarz podziękował młodemu mowcy, a następnie zaszczycił rozmową X. Jackowskiego, rektora X. Romualda Czeżowskiego i prefekta jeneralnego X. Antoniego Stopę. Przy odejściu Monarchy zaintonowała kapela chyrowska hymn ludowy.

Cesarz udał się do pawilonu pracy kobiet. U wejścia powitały go panie Marchwicka i Antoniowa hr. Wodzicka. P. Marchwicka wręczyła Monarsze piękny bukiet w kształcie poduszki, a potem obie panie oprowadzały Cesarza po pawilonie, przedstawiając mu niektóre panie z Towarzystwa „Pracy kobiet.“ Na wstępie zwróciły uwagę Cesarza dwa dywany ręcznej roboty, wykonane przez panią Jadwigę Muczkowską, córkę prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego i pannę Muczkowską Zofię z Krakowa. Cesarz pochwalił piękną robotę. W ogólności bardzo szczegółowo zwiedzał ten pawilon i kilkakrotnie z uznaniem wyraził się o tej wystawie.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu ruskiego. Tutaj powitali Monarchę u wejścia X. Metropolita Sembratowicz z członkami kapituły, prof. Szuchiewicz, prof. Barwiński, prof. Wachnianin, członek Wydziału krajowego Dr Sawczak, Fedorowicz, których Cesarz zaszczycił rozmową. Panowie ci oprowadzali Monarchę po pawilonie, udzielając wyjaśnień. Na galeryi z jednej strony zajęły miejsca panie, po drugiej zaś stronie członkowie Towarzystwa „Bojan,“ którzy odśpiewali piękną kantatę na cześć Monarchy. Dwie córeczki prof. Szuchiewicza, Irena i Daria, oraz córeczka Dra Sawczaka, Helena, podały Monarsze bukiety. Cesarz zwiedził cały pawilon dokładnie, a przed wyjściem przysłuchiwał się śpiewom Towarzystwa „Bojan,“ poczem podziękował śpiewakom, wyrażając im uznanie za piękny śpiew.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu ministerstwa rolnictwa. U wejścia powitał Monarchę minister rolnictwa hr. Falkenhayn i wprowadził go do środka, gdzie przedstawił dyrektorów domenów Hirscha i Rosenberga, radcę rządowego Struszkiewicza, urzędników domenów i starostę górniczego z Krakowa Schalschę. Cesarz bardzo szczegółowo zwiedzał pawilon, oprowadzany przez p. ministra i dyrektorów; pochwalił adjunkta p. Scheuringa za pięknie przez niego wykonaną mapę leśną Galicyi. W dziale górniczym oprowadzał Monarchę starosta Schalscha.

Cesarz udał się następnie do pawilonu L. Zieleniewskiego z Krakowa. Tutaj powitał go pan Zieleniewski, który następnie oprowadzał Cesarza po pawilonie. Monarcha pytał się p. Zieleniewskiego, jakich odbiorców ma jego fabryka. Następnie udał się Monarcha do pawilonu Tłumackiego, gdzie powitali Cesarza dyrektor fabryki cukru Wolter, poseł Szczepanowski, właściciel Tłumacza Jahn, i współwłaściciel cukrowni Gumińeki. Monarchę oprowadzał p. Wolter. Ztąd udano się do pawilonu rolniczego, gdzie powitał Monarchę cały komitet Towarzystwa gospodarskiego z wiceprezesem Stan. hr. Stadnickim na czele. Prezes ks. Adam Sapieha i hr. Stadnicki oprowadzali go następnie po pawilonie. Cesarz interesował się szczegółowo każdym działem wystawy, a przy oglądaniu przedmiotów zaszczycił kilkanaście osób rozmową. Radca rządowy Struszkiewicz udzielał Monarsze wyjaśnień dotyczących szkół niższych rolniczych; prof. Tadeusz Pilat w sprawie uprawy buraków cukrowych; dyrektor kraj. biura melioracyjnego p. Kędzior, w sprawie wystawy tego biura. Cesarz rozmawiał przy wystawach z pp. br. Adamem Brunickim ze Strzałkowiec, Janem Paygertem ze Streptowa, Dr Kornelem Paygertem z Sidowy, Jackiem Kieszkowskim z Łuki małej, Michałem Garapichem z Cebrowa, Mikołajem Krzysztofowiczem i Konstantym Lewickim (w sprawie uprawy tytoniu). Cesarz zatrzymał się przy wystawie kraj. szkoły rolniczej Dublańskiej, gdzie zastępca dyrektora Szyszyłowicz udzielał Monarsze wyjaśnień. Dyrektor stacyi doświadczalnej torfowej hr. Hompescha w Rudniku, p. Kopens, udzielał wyjaśnień co do torfu. Przy oddziale rolniczym rzeszowskim zapytywał Cesarz p. Stanisława Jędrzejowicza o stosunki rolnicze w Rzeszowskiem. Wreszcie zwiedził Cesarz w tym pawilonie wystawę Kółek rolniczych, gdzie przedstawili się Monarsze pp. Bolesław Augustynowicz i członkowie Zarządu.

Kiedy Cesarz wyszedł z pawilonu rolniczego, rzekł do ks. Adama Sapiehy, że cieszy go bardzo to, iż wystawa cała w stylu poważnym jest trzymana. Niema tu nic, czemby chciano błyszczeć, nie myślano również o przyjemnościach i rozrywkach. Wystawa jest dziełem poważnem. Książę Sapieha podziękował Cesarzowi za to uznanie.

Cesarz udał się następnie do pawilonu Lindleya, gdzie złożone są plany zakładania kanalizacyi po miastach. Monarchę oprowadzał p. Lindley, a następnie przeszedł Cesarz przez próbny kanał, który za pawilonem jest ułożony. Ztąd udano się do pawilonu sanitarnego, gdzie powitali Monarchę członek Wydziału kraj. p. Hoszard i p. Piepes. Cesarz oglądał wystawę i zaszczycił rozmową Dra Gońkę, X. Letusa Bernateka, przeora szpitala Braci Miłosierdzia z Krakowa, Dra Antoniego Krokiewicza i prezesa Towarzystwa ochrony zwierząt.

Ztąd udał się Cesarz do Mauzoleum Matejkowskiego, gdzie powitali go i oprowadzali pp. Władysław Łoziński i Dr Bołoz Antoniewicz. Monarcha przyglądał się szczegółowo wszystkim obrazom, które mu się bardzo podobały i wyraził się z wielkiem uznaniem o talencie zmarłego mistrza naszego. Wyraził uznanie za to, że tyle starań dołożono, aby z całego kraju, a nawet z poza granic sprowadzić dzieła Matejki.

Z Mauzoleum Matejki udał się jeszcze Cesarz do pałacu sztuki i dokonał zakupna. Mianowicie zakupił obraz Fałata: „Z moich wspomnień myśliwskich“ za 1.500 złr., Krudowskiego „Madonnę“ za 1000 złr. i Rygiera statuę „Kopernik“ za 4000 złr.

Monarcha wyszedłszy z pałacu sztuki, jeszcze raz dziękował ks. Sapieże za trud w oprowadzaniu po wystawie i wyraził uznanie za doprowadzenie do skutku tego dzieła, zaś Drowi Marchwickiemu powiedział: „Zrobiłeś pan rzecz nadzwyczajną, z której dumnym być możesz.“

O godzinie 4 minut 30 odjechał Cesarz do rezydencyi, żegnany okrzykami publiczności.

Przegląd polityczny.

Kraków 12 września.

Wielkie ferye parlamentarne zbliżają się już ku końcowi. Prezydent Izby poselskiej zawiadomił członków delegacyi austryackiej, iż pierwsze posiedzenie tejże delegacyi odbędzie się dnia 14 września o godzinie 1 po południu w wielkiej sali „Grand Hôtel Hungaria“ w Budapeszcie. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, iż budżet wspólny utrzymany będzie w granicach zeszłorocznego budżetu. Większe żądania zarządu wojskowego są tylko następstwem tych wydatków, które już w roku poprzednim spowodowały podwyższenie ordynaryum wojskowego. Podwyższenie to wynosiło 5 milionów. Prezydyum austryackiej delegacyi przypada w tym roku Izbie poselskiej i nie ulega też wątpliwości, iż prezydentem delegacyi będzie wybrany baron Chlumecky.

Korespondent berlińskiego *Börsen Couriera* miał interwiew z rosyjskim ministrem finansów, Wittem, bawiącym obecnie w Abbazyi. Minister rozwodził się głównie o kwestyach finansowych, a sprawy polityczne poruszył tylko w jednym punkcie, oświadczając co następuje: „Rosyjska polityka jest bezwzględnie pokojową. Car chce pokoju z całym światem i dla całego świata. We wielkim błędzie byłby ten, ktoby sądził, że Rosya byłaby gotową z przychylności dla Francyi złamać pokój lub złamanie pokoju pochwalić. Jeśli Francya wojnę rozpocznie, lub ją spowoduje, to Rosya na pewno nie stanie przy jej boku. Także nie stanęłaby Rosya po stronie Niemiec, gdyby one wojnę rozpocząć miały. O pokojowem usposobieniu cesarza Wilhelma jest każdy w Rosyi przeświadczony, tak samo jak o miłości pokoju cara i cesarza Franciszka Józefa. Ubolewać jednak należy, że pomimo tej jedności trzech najpotężniejszych monarchów co do utrzymania pokoju, zbrojenia postępują ciągle naprzód. Każde usiłowanie, jakie jedno państwo przedsiębierze w tym kierunku, zniewala drugie państwo do podobnego kroku, a rezultat tego jest ten, że stosunek siły zbrojnej pozostaje taki, jaki był, a obopólne siły narodów są nieużytecznie wyczerpywane. Od Rosyi nie wyszła pobudka do zbrojenia, ale jest ona zniewoloną przykładem innych państw do zbrojenia się. Jakiem dobrodziejstwem byłoby dla wszystkich państw, gdyby połowę wydatków na zbrojenie mogły oszczędzić.“

Złożenie zwłok hrabiego Paryza nastąpi dzisiaj w Weybrigde w kaplicy, w której spoczywały ciała króla Ludwika Filipa, królowej Amalii, księżnej Aumale, aż do przewiezienia ich do

Z królestwa nitki.

Przez

Józefową Kotarbińską.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Dokończenie).

Otóż, ledwie przestąpiłem pierwsze drzwi, przy podniesionej temperaturze ogłuszył mnie huk, ogarnął zapach oleju, a kurz zatamował niemal oddech.

Powiedziałem sobie: „Piekło, istne piekło“ i z tem wrażeniem nie rozstałem się do końca mej wędrówki po fabryce.

Po chwili otrzeźwienia z odurzających wrażeń, poznałem dokoła te same ładunki bawełny, które znałem już z wozów na ulicy Piotrkowskiej. Tu nie borykają się już z wybojami bruku, ale z rozprutych brzuchów wyrzucają kłęby bawełny. Opodal stojące dziewczęta łapią ją, rozszarpują, rzucają w jakieś olbrzymie koryta. Ona im zaś za to pluje w oczy miliardem pyłów, które czepiają się ich ubrania, włosów; głowy ich czynią podobne polnym puchom wiośnianym, a w płucach szerzą zniszczenie.

Wypuszczoną z rąk ludzkich chwytają już bawełnę maszyny w swe obroty i zaczynają z nią iście djabelski taniec.

Najpierw wielkiemi łożyskami płynie rozcząstkowana, zakurzona, brudna w paszczę o s t u z ę b n y c h walcach. Ta ją żuje, rwie, szarpie i wypluwa czystszą i bielszą, rzucając w objęcia sąsiadki, która chłonie ją w uścisku i oddaje w formie płatów lekkiej flaneli. Potem znów gdzieś ginie, znów jęczy pod walcami, znów wypływa, aż nareszcie biała i miękka, jak po pysznej kąpieli, przenosi się do innej części fabryki. A wszystko to przytem tak hałasuje, warczy, sapie, mocuje się i rzuca tak szalenie, że koła maszyn tylko migają, a pasy ze świstem tną powietrze.

W drugim dziale rwetes jeszcze większy. Już nie ten majestatyczny, ciężki, ale jakiś łoskot jakby miliona drobnych młotków, walących z wielką siłą.

Tu płachty owej flaneli stają się łupem z ę b a t y c h potworów, które niby paszcze wieloryba przy wielkich łbach małe mają gardła. Więc żują ją, miażdżą, dzielą i wydają lekką, jakby przeźroczystą linę, która snuje się, wije, płynie, ginie gdzieś, by znów się pojawić i ułożyć w dużych cylindrach.

Napróżno prowadzący mnie zrywa gardło, napróżno krzyczy, chcąc objaśnić to i owo, co dziesiąty wyraz zaledwie słyszę tylko zawsze „nitka,“ jeszcze głośniej „nitka“ i tak mijając setkę po setce warsztatów nic innego ani widzę, ani słyszę, tylko ten jeden wyraz: „nitka“. Gruba, cieńsza, znów cieńsza, jeszcze cieńsza, nawijana na moty i motki, rzucana setkami w paki, windami jedzie w górę.

Tu w salach, mających przynajmniej 60 kroków szerokości, rozpina się w pewnych odstępach na wielkich jakby klawiaturach. Poruszają się one automatycznie, z obsługą tylko małych chłopców, dzieci prawie. Te czuwają nad tem, aby każdą zerwaną nić w lot chwytać i nawijać napowrót. Biegają też uwijają się, rzucają się jak kot na mysz na przerwaną przędzę, wiążą, motają, nasuwają, a wpośród głuchego, jakby grzmotu, od czasu do czasu miarowy słychać zgrzyt— to głosy automatycznych ruchów owych klawiatur, odbijających się z jękiem od opatrzonych łańcuchami motorów. Nitka na nich wyciąga się, kręci, wierci, aż schwyci drugą do pomocy, i już zdwojona siłą połączenia na motach i motkach jedzie dalej. Znów w czeluści windy, znów wyżej na dwie szpulki, z których jakby siecią pajęczą spływa na rodzaj zębatych grzebieni, z nich na olbrzymie mota się kłęby, dalej dla wzmocnienia wpada w kipiącą, klejową kąpiel na chwilę. Minutę wypoczywa, potem zwartym szeregiem, tysiąca, dwu, trzech tysięcy towarzyszek ucieka do farbiarni, które wyglądają jak wielkie rzeźnie, krwią zalane, bo purpura tu dominuje — albo do tkackich warsztatów.

Tam w olbrzymiej hali, zalanej potokami światła, płynącego ze szklannych dachów, wśród atmosfery, przesiąkłej potem ludzkim, nitka zatraca nareszcie swą indywidualność i przybiera postać zbiorowej materyi.

Już nie tysiąc, nie dwa, ale pięć tysięcy warsztatów i tyleż robotnic i robotników uwija się koło niej. I znów koła i kółka w szalonym wirze z łoskotem huczą, grzmią i terkoczą dokoła. Niema tu tego ciężkiego zgrzytu, jęku, sapania, jest za to tak, jakby milion gwarliwych kumoszek naraz mówiło: tyr-tyr-tyr-, tyr-tyr tyr-, tyr tyr-tyr bez przerwy. Nic mnie tak nie ogłuszyło. To też zamiast zatrzymywać się i patrzeć, w tym ogólnym wirze porwany leciałem przyspieszonym krokiem naprzód, prędzej, byle prędzej.

Z za warsztatu błysnęło żywe c z a r n e o k o r u d e j d z i e w c z y n y, zwity tkaniny w jakieś rajskie ptaki wysuwały się z pod walców, a mnie wszystko to zdało się zbyt spokojne, zbyt powolne. Jak mogło istnieć cokolwiek, czego ten ruch nie porwie za sobą. Dziewczyna jednak została za warsztatem, rajskie ptaki siedziały nieruchomo na płótnie, a ja zmykałem coraz prędzej odurzony i formalnie zadyszany znalazłem się na zewnątrz tkalni, powtarzając: „piekło, istne piekło!“ Siódma godzina wybiła, windy pracowały, robotnicy wychodzili.

Porządne odzienia, dobry humor, wesoły uśmiech i żart na ustach nie świadczyły wcale o ich złej doli.

Dziewczęta, kobiety, dzieci różne były, jak po świecie. Były blade, mizerne i zmęczone; ale były także zdrowe, czerstwe i raźne. Wszystko prawie się śmiało, a żartów i dowcipów nie brakło.

Jednak dopiero po wyjściu z tych otchłani fabrycznych zrozumiałem, czemu Łódź tak chłonie gorączka złota, czemu nie myśli o niczem, tylko o tych obrotach handlowych, czemu wsiąka cała w tę bawełnę, czemu nareszcie jest codzień teatrem, jeśli nie zabójstwa, to przynajmniej grabieży i czemu tam ludzie nie chodzą bez rewolwerów.

Tam, gdzie potęga ludzkiego umysłu w tak imponującej materyalnej występuje formie, gdzie te martwe maszyny, prawie żywemi stają się istotami, tam gdzie baczność najwyższa musi skupić wszystkie władze umysłowe około czysto fizycznych zjawisk, tętno życia musi być odmienne.

Boć z tem wszystkiem spotyka się człowiek tak różnorodny w swych odmianach, koło tego wrzącego kotła gromadzą się ludzie, których natury często niczem nie były kiełzane, muszą się więc tu wybitniej albo przytępiać, albo rozbudzać instynkty i namiętności, które w różnych ujawniają się formach.

Zdarzyło się, że podczas mego pobytu w mieście sądy ogłaszały sprawę Mielczarka, herszta bandy, złożonej z trzydziestu paru osób, która napadała i rozbijała dwory, kradła i łupiła z kolei co się dało. Zaciekawiony sprawą, która nie ze swej istoty, ale z moich ogólnych refleksyi nad miastem, interesowała mnie, poszedłem i doznałem niezwykłych wrażeń.

Sam herszt przedewszystkiem, okuty w kajdanach, imponował spokojem, pogodą czoła i łagodnym wyrazem twarzy, a kiedy szedł, miał istotnie minę wodza, na którego skinienie nawet tu w sądzie cała rzesza okazywała się wrażliwą.

Na kolanach trzymał kilkoletnią dziewczynkę. „Marynia“ cały czas dzieliła z rodzicami więzienie, w tej chwili gładziła ojca włosy i czoło a potem drobne rączęta bawiły się kajdanami.

Temat, jakby z opisu Wiktora Hugo. Reszta towarzystwa na ławie oskarżonych sprawiała przygnębiające wrażenie, bo zwierzę wychodziło tu z każdej niemal ludzkiej twarzy. Jakiś n. p. uciekinier z Sybiru, recydywista, z napoły ogoloną głową, ospowaty, zdenerwowany, rzucał dokoła lękliwe spojrzenia, co chwila wzywał swego obrońcy i kręcił się, pobrzękując kajdanami. Sąsiad jego, płowy blondyn, ze sterczącą jak u jeża czupryną, z wystrzelonem okiem, ciągle nie normalnie przekręcał głową, a głupowaty wyraz ust czynił go wstrętnym. Inny typowy zbój z bajki. Czarny, obrośnięty z małemi ukośnemi oczkami, patrzył z podełba i jak sęp siedział ponuro i nieruchomie.

Młoda dziewczyna, którą naturalnie miłość zawiodła aż na ławę oskarżonych, zasłaniała twarz wstydliwie, druga za to nie szczędziła nawet tutaj zalotnych spojrzeń.

Blady żyd, w rozmowie z drugim znękanym i przygarbionym, ciągle pukał się w czoło, nie mogąc snać darować komuś, czy sobie, pewnej nierozwagi.

Kobieta jakaś płakała, a maleńka jej dziecina— ci ludzie zawsze mają dzieci! bawiła się żółtym, wiosennym kwiatkiem. Cała ta rzesza budziła we mnie tyle litości, a te dzieci tak mnie wzruszały, że na razie na oburzenie nie miałem w sobie miejsca. Oskarżonych otaczał kordon żołnierzy z bagnetami, po sali kręcili się obrońcy we frakach, wojskowi, dziennikarze, policyanci i ciekawi, którzy tu przyszli patrzeć, jak zbliska wygląda zbrodnia i rabunek.

I w tej chwili stanął mi w pamięci obraz całego fabrycznego piekła, po którem chodząc, myślałem sobie, oszołomiony komplikacyą pomysłów, więc to wszystko miałby zrobić tylko człowiek? Nie... to musiał być człowiek-bóg. A przedemną szedł oprowadzający mnie mężczyzna, piękny, silny, pełen energii w każdym ruchu i słowie.. Maszyny wobec niego zmalały i już wiedziałem, że je tworzył człowiek, który sam jeden tylko jest na podobieństwo Boga.

Wtem brzęknęły kajdany i cała ta sala sprawiedliwości wydała mi się wiekuistą, niepogodzoną sprzecznością życia z jego krwawą i gorzką ironią. — Wszak i ci ludzie są warstwą społeczeństwa, które stawia wielkie fabryki i potężne motory.

I przyszło mi na myśl, że wzorowo urządzone zakłady Scheiblera nie mają łażni. A potem myślałem, że gdyby było mniej koszar, mniej maszyn i fabryk, możeby społeczeństwo miało więcej środków na oczyszczenie dusz ludzkich z grzechów, które na dnie życia osiadają mętami zbrodni.

Dreux i gdzie dotąd spoczywa księżna Nemours w osobnej krypcie. W Dreux odprawiać się będą w tym samym dniu nabożeństwa żałobne. Książę Orleanu, którego rodzina uznała natychmiast głową domu swego, zawiadomił stosownie do przyjętego zwyczaju wszystkie dwory o śmierci swego ojca i otrzymał już od wszystkich kondolencye. Pierwszą była królowa angielska i książę Walii; dwór belgijski przywdział już żałobę na trzy tygodnie, dwór hiszpański na dni dziewięć. Wszystkich legitymistów, którzy corocznie od roku 1886 przebywali kolejno po dni 20 na dworze „Filipa VII," powołano do Stowehouse, dokąd już 7 b. m. udał się hrabia d'Haussonville. Przy księciu Orleanu pełni służbę książę Luynes. Zachowano dotąd wszelkie formy monarchiczne tak dalece, że nawet nakazano żałobę narodową półroczną. Legitymistyczna *Gazette de France*, która wychodzi w szerokiej obwódce, podała w numerze niedzielnym na czele portrety hrabiego Paryża i księcia Orleanu z następującem oświadczeniem: „Filip VII umarł, jako czystej krwi rojalista i najpokorniejszy sługa Tego, co z pokory najpierwszą uczynił cnotę. Przykład, jaki po sobie pozostawia, zaczerpnął z wielkich tradycyj królów swego domu. Byłoby zatem zbytecznem zaręczać, że tradycya ta będzie i nadal pielęgnowaną." Dodać w końcu należy, że według zgodnych doniesień dzienników, monarchiści wszystkich odcieni uznali już księcia Orleanu, jako jedynego prawowitego pretendenta, odrzucając tem samem uroszczenia hiszpańskich Bourbonów do korony francuskiej. Książę Orleanu zawiadomił dwory europejskie o śmierci ojca następującą depeszą: „Ze smutkiem donoszę Waszej Cesarskiej (lub W. Królewskiej) Mości o śmierci mego ojca, Filipa hrabiego Paryża, który zasnął w Panu w Stowe-House dnia 8 września. *Filip*. — Zwrócono uwagę, że po raz pierwszy książę użył podpisu: „Filip," bez dodatku: „książę Orleański," notyfikując w ten sposób dworom objęcie spadku po ojcu. Nie ulega wątpliwości, że hrabia Paryża, który od dwóch lat wiedział o swej śmiertelnej chorobie, lecz z wyjątkiem brata, księcia Chartres, taił ją najusilniej przed wszystkimi członkami swej rodziny, pozostawia obszerny i szczegółowy testament polityczny. Testament ten będzie zapewne wkrótce otwarty i ogłoszony.

Hrabia Paryża.

Dnia 8 b. m. o godzinie 8 minut 40 rano zmarł w starożytnym zamku książąt Buckingham, Stowe-House, o 40 kilometrów od Londynu, pierworodny wnuk Ludwika Filipa, „naczelnik domu Francyi," książę Ludwik Filip Albert orleański, hrabia Paryża, urodzony w tem mieście dnia 24 sierpnia 1838 roku, syn zmarłego w roku 1842 następcy tronu księcia Ferdynanda i Heleny księżniczki meklemburско-szweryńskiej. Tytuł „hrabiego Paryża," nadany mu w kolebce przez dziada, nosili pierwsi protoplaści rodu: Robert Mocny i jego syn, który bronił dzielnie Paryża przeciw Normandom w roku 885. W roku 1841 odbyły się wspaniałe chrzciny, połączone z ludowemi uroczystościami. W dniu tym prefekt dep. Sekwany hr. Rambuteau przedstawił Radzie municypalnej młodego księcia i wręczył mu podarunek miasta Paryża, szpadę wartości 50.000 franków, wysadzaną drogimi kamieniami, mówiąc: „Podaj rękę prefektowi Sekwany na znak, że ją podajesz całemu miastu." Książę ujął rękę hr. Rambuteau; rozległy się gromkie okrzyki: „Niech żyje król!" Kilkanaście miesięcy później ojciec hr. Paryża, ks. Ferdynand, ulubieniec wszystkich, wzór francuskiej rycerskości, wyskakując z powozu, nagle zakończył życie w Neuilly.

Podczas rewolucyi miał hr. Paryża zaledwie lat 10. Dzień 24 lutego był stanowczym i najważniejszym dla losów księcia; od tego dnia padał cień na całe jego życie. Król Ludwik Filip złożył koronę na rzecz wnuka i podpisał dokument abdykacyi; rejentem miał być podług poprzednio ogłoszonej ustawy stryj, ks. Nemours. Ustępując naleganiom kilku członków parlamentu, opuściła księżna Orleańska wraz z synem hr. Paryża oraz ks. Nemours zagrożone Tuillerie i udała się wśród wzburzonych tłumów stolicy do Palais Bourbon na posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Chwila była rozstrzygająca; okoliczności, nastrój ludu, położenie stronnictw były pomyślne: przypadek, niespodziewane wystąpienie i popularność Lamartine'a, obaliły „królestwo burżuazyjne." Znakomity Toquville, w niedawno wydanych pamiętnikach kreśli w następujący sposób obraz sali posiedzeń: „U stóp trybuny ujrzałem księżnę i obu książąt. Księżna była w żałobnej sukni, blada, skupiona. Poznałem, że jest bardzo wzruszona; wzruszenie to jednak zdawało mi się być napięciem władz dzielnej duszy, która bliższa jest bohaterstwa, niż bojaźni. Hr. Paryża okazywał obok beztroski młodości, przedwcześnie dojrzały charakter księcia. Obok stał ks. Nemours, opięty w mundur wojskowy, wyprostowany, zimny; odczuwałem, że w dniu tym był to jedyny człowiek, któremu groziło rzeczywiste niebezpieczeństwo, mimo to że przez cały czas był on jedynym, w którym nie osłabło ani na chwilę niezachwiane, silne i milczące męstwo. Około nieszczęśliwych książąt tłoczyli się gwardziści narodowi, deputowani i kilka figur z ludu. Trybuny były jeszcze puste i zamknięte, z wyjątkiem loży dziennikarskiej, do której wtargnął lud, bezbronny wprawdzie, ale hałaśliwy. Wrzask, rolegający się ztamtąd, przejmował mię większem wrażeniem, niż wszystko, co się nad to miało dziać i działo na sali. Od 50 lat nie było takiego widowiska; od czasu konwentu oniemiały trybuny."

Po mistrzowsku opisuje dalej Toqueville, jak uliczni przywódzcy rozruchów, naprzód pojedynczo, potem po dwóch, trzech, a w końcu całą falą napływają do sali. Prezydent usiłuje opróżnić salę bezskutecznie; prosi księżnę, aby opuściła zgromadzenie. Wtem zabiera głos Barrot: „Nasz obowiązek jest jasno określony: korona lipcowa spoczywa na głowach kobiety i dziecka". Izba nabiera znowu odwagi, wybucha burza oklasków; lud zachowuje się spokojnie. Księżna orleańska podnosi się z ławki, chce mówić, waha się jednak, słyszy ostrzegające namowy — i opada napowrót na ławkę. Ostatni błysk jej szczęścia zagasł. Coraz więcej ludu napływa do sali; wielu deputowanych ustępuje mu miejsca i oddala się; hałas coraz bardziej wzrasta. Lamartine zabiera głos. Rozpoczyna kilku wspaniałemi zdaniami, sławiąc męstwo księżnej; deputowani oddychają lżej, nawet lud bije oklaski. Nagle ten sam Lamartine, który sześć lat przedtem wszelkiemi siłami starał się, aby rejencyę otrzymała księżna, nie hr. Nemours — czyni zwrot i przemawia za utworzeniem prowizorycznego rządu. W tej chwili na trybunach rozlegają się silne uderzenia do drzwi; deski rozpadają się w drzazgi, wpada lud uzbrojony. Kilku wiernych przyjaciół wyprowadza księżnę i książąt. Korona lipcowa upadła. — I oto przeszło 40 lat był hr. Paryża, wówczas dziesięcioletnie pacholę, pretendentem do tronu Francyi, głową domu Orleańskiego, a po śmierci hr. Chamborda: *chef de la maison de France* — królem bez królestwa.

Po proklamacyi Rzeczypospolitej księżna wraz z synem schroniła się do hotelu Inwalidów, później do Bligny, posiadłości wicehrabiego Montesquiou, wreszcie dotarła do Lille, Verviers i Kolonii, gdzie przybyła 1 marca. Hr. Paryża na wygnaniu wychowany, po za Francyą przeważnie żywot swój spędził. Lata szkolne zeszły mu w małem miasteczku niemieckiem, Eisenach, gdzie pod przewodnictwem Regniera, a następnie Baudouina, a pod okiem rozumnej, cichej, pełnej poświęcenia matki, wraz z bratem swym, księciem Chartres, kształcił się w naukach politycznych oraz ścisłych, gotował się do roli przyszłego a niedoszłego nigdy władcy. Podróżował wiele, najczęściej do wygnańczej rezydencyi dziadka, do Anglii, która była mu szkołą politycznej praktyki, długoletnim przytułkiem, miejscem działania — a wreszcie i śmierci. Zrósł się też bardzo z tym krajem, zrósł się nietylko życiem, ale poniekąd i umysłem, a jeśli niektórzy twierdzą, że na Napoleonie III cim znać było zawsze wychowanie i wpływ niemiecki, to o hr. Paryża możnaby raczej powiedzieć, że miał wiele przymiotów, Anglikom właściwych, że tymi przymiotami głównie stał i że one to składają się przeważnie na dodatnią jego żywota i publicznej działalności stronę.

W r. 1858 utracił matkę. Po kilkumiesięcznym pobycie we Włoszech, odbył w roku 1860 wraz z bratem swoim ks. Chartres dłuższą podróż na Wschód, do Jerozolimy przez Grecyę i Konstantynopol. Spostrzegacz bystry, myśl swą i uwagi jasno i systematycznie wyrazić umiejący, hr. Paryża już jako dwudziestoparoletni młodzieniec wydaje w Londynie swą pierwszą książkę p. t.: *Damas et Liban*. Są to notatki z wycieczki do Syryi, gdzie młodzi książęta spotkali dziwnie legendową sympatyę mieszkańców dla imienia Francyi.

W r. 1861 obaj książęta jadą do Ameryki północnej, by w tamtejszej wojnie secesyjnej zaprawić się praktycznie w militarnem rzemiośle. Dnia 28 września 1861 r. wstępują do wojsk federalnych w stopniu kapitanów sztabu głównego i adjutantów jenerała Mac-Cellana, głównodowodzącego armią potomacką. Spędzają tam całą zimę przy boku jenerała, zajętego głównie organizacyą swych sił, a następnie odbywają wraz z nim kampanię przeciw Richemondowi. Hr. Paryża bierze podczas tej wyprawy udział w oblężeniu York-Town, w bitwach pod Williamsburg, Fair-Oaks i Gaines-Mill. Służbę wojskową w Ameryce przerywa naprężenie stosunków, jakie wówczas zaszło między Francyą a Stanami Zjednoczonymi z powodu spraw meksykańskich. Powróciwszy do Europy, hr. Paryża zajął się znowu pilnie pracą literacką. W lutym 1863 r. ukazuje się w *Revue des deux Mondes* z podpisem Eugeniusza Forcarde jego studyum o następstwach przesilenia bawełnianego w Anglii p. t.: *La Semaine de Noël dans le Lancashire*. Odtąd pod rozmaitymi pseudonimami zabiera często głos w Przeglądzie dwóch światów czy to jako autor *Listu o „L'Allemagne nouvelle"* (sierpień 1867), czy dotykając tak ważnej i zasadniczej kwestyi, jak stosunek Kościoła do państwa w pracy, zatytułowanej: *L'Eglise d'Etat et L'Eglise libre en Irlande* (maj 1868), a napisanej z powodu bilu *disestablissment*. Przypisują mu również wiele artykułów w *Revue* z owej epoki, opatrzonych podpisem Laugel. Wszystko to były jednak prace urywkowe, jakby przygotowania do nader poważnej i powszechnie cenionej książki o związkach robotniczych, słynnych *Trades Unions* angielskich, która wyszła w r. 1869 p. t.: *Les Associations ouvrières en Angleterre*, a miała nietylko kilka wydań w samej Francyi, lecz była również tłómaczoną na wiele obcych języków.

Dnia 30 maja 1864 pojął hr. Paryża za żonę swoją kuzynkę, księżnę Izabellę, córkę ks. Montpensier, urodzoną w Sewilli w roku 1848. Ślub odbył się w kaplicy katolickiej w Kingston. Czynną rolę polityczną rozpoczyna hr. Paryża właściwie dopiero po wybuchu wojny 1870 roku. Podobnie, jak wszyscy książęta jego domu, zgłosił się do ówczesnego rządu z prośbą, by mu danem było służyć w szeregach francuskich, choćby w stopniu prostego żołnierza. Dnia 11 sierpnia ciało prawodawcze odrzuciło tę prośbę 173 gł. przeciw 31. Doradcy polityczni nie pozwolili mu pójść za przykładem brata ks. Chartres, który pod przybranem nazwiskiem: „Robert le fort", bił się dzielnie przeciw Prusakom, jak również skłonili go do żądania, by Rzeczpospolita zwróciła Orleanom dobra, skonfiskowane im przez drugie cesarstwo dekretem z roku 1852. Żądanie to było niewątpliwie słuszne, ale przyszło co najmniej przedwcześnie, bo wtenczas, kiedy Francya jęczała pod ciężarem pięciomiliardowej kontrybucyi. Służyło też ono długi czas za najzjadliwszą przeciw Orleanom broń, której używali równie dobrze legitymiści, jak bonapartyści i republikanie.

Po ukończeniu wojny uchwałą zgromadzenia narodowego z d. 8 czerwca 1871 r. zniesiona została banicya. Hr. Paryża znalazł się nareszcie we Francyi i zamieszkał w swym zamku d'Eu. Dalsze dzieje jego pretendentury są zbyt znane, abyśmy je potrzebowali przypominać. Jeśli w roku 1873 nie przyszło do restauracyi monarchicznej we Francyi, jeśli zmarnowano ostatnią może sposobność, nie wina w tem hr. Paryża. W ówczesnych układach trudności nie z jego powstawały strony, gotów był do wszelkich możliwych ustępstw, osoby swej naprzód nie wysuwał. Nietylko dnia 5 sierpnia 1873 roku do Frohsdorfu pojechał, ale z całą lojalnością poddawał się hr. Chambordowi, uznawał jego starszeństwo, zawieszał czasowo swoją koronę i swe prawa. Lojalność była jedną z cech jego charakteru, a jeśli mu zarzucano, że właściwie do rządów wcale się nie kwapił, że byłby je przyjął z poczucia obowiązku, nie zaś z ochoty, wypływało to głównie z tej strony jego usposobienia, z upodobania w życiu cichem, skromnem, niemal ukrytem, którego przez swe urodzenie nigdy nie zaznał. Wskutek fuzyi w Frohesdorf, wiadomo jakie nadzieje przywiązywali monarchowie do pojednania dwóch linij: starszej i młodszej. Bardziej sangwinicznym zdawała się monarchia prawie faktem. List hr. Chambord do Chesnelonga, w którym naczelnik Bourbonów odrzucał przyjęcie trójkolorowej chorągwi, rozchwiał złudne nadzieje. — Lata następne swojego pobytu we Francyi, używał przeważnie hr. Paryża na to, by do ewentualnego objęcia rządów gotować się gruntownie badaniami stosunków współczesnych i najważniejszych ich zagadnień. Komunikuje też w roku 1873 zgromadzeniu narodowemu bardzo obszerny memoryał: „O warunkach pracy we Francyi," rozszerza swe studyum o położeniu robotników w Anglii, rozpoczyna publikacye ośmiotomowego dzieła: *Histoire de la guerre civile en Amérique*.

W r. 1883 zakończył życie hr. Chambord; książę Ludwik Filip stał się głową domu Francyi, wyłącznym przedstawicielem francuskich Burbonów. W r. 1886 wydał najstarszą swoją córkę Amelię, ur. w r. 1865, za księcia Braganzę, syna króla portugalskiego. Ślub odbył się 22 maja w kościele San-Domingo w Lizbonie. Uroczystości, jakie z tego powodu odbywały się w Paryżu i w zamku d'Eu, liczny zjazd nietylko już legitymistów, ale książąt i przedstawicieli obcych dworów, posłużyły rządowi Rzeczypospolitej za pretekst do wznowienia prawa o banicyi wszystkich pretendentów i ich najstarszych synów. Otrzymawszy depeszę o nowej ustawie, rzekł z żalem hr. Paryża: „Rezygnacya tworzy świętych, ale nie królów." Wobec Blowitza, korespondenta *Timesa*, oświadczył książę: „Ustawa ta daje mi sytuacyę wyjątkową; oddziela mnie od reszty rodziny. Gdyby moją duma była większa, niż patryotyzm, mógłbym być z dekretu tylko zadowolony." Kilka dni potem przeszło 4.000 osób, około 130 deputowanych i senatorów żegnało w Tréport księcia okrzykami: *Vive le roi! Vive la France! Au revoir! A bientôt!* Odtąd przebywał w Anglii aż do śmierci.

Byłoby rzeczą niesprawiedliwość wszystkie błędy stronnictwa legitymistycznego we Francyi zwalać na barki zawiedzionego w swych nadziejach pretendenta. Miał on to wielkie nieszczęście, iż całe życie był skazanym na bierność, że go zawsze coś lub ktoś paraliżował. W czasie pobytu we Francyi krępowało go życie hr. Chamborda. Skoro raz uznał jego pierworodztwo, musiał się wyrzec wszelkiej śmielszej inicyatywy, musiał zachowywać się wyczekująco. Później znalazł się po za Francyą. Skazany na ślepą powolność dla tych, co trzymali nici stronnictwa kraju, co wszystko znaczyli, wszystkiem kierowali, ufał im i ulegał i zapewne w najlepszej wierze, czynił to, co tamci uważali za niezbędne, za jedyną deskę ocalenia. Więc pozwalał na wszystkie potworne prawicy z radykalistami sojusze, na zaciętą opozycyę *quand même*, więc w końcu zgodził się na „paralelną" z bulanżystami akcyę, nawet na osobiste z Boulangerem układy. Koniec wiadomy: bankructwo doszczętne, zwrot katolików ku republikańskiej formie rządu, utrata wielu sił najcenniejszych, brak gruntu pod nogami. Zabójcze dawnej drogi błędy czuł sam zmarły pretendent, gdy jeszcze 11 z. m. w ostatnim swem liście publicznem do hr. Lambert pisał: „Lecz zastrzegając całkowicie sprawę zasad, należy jednak unikać, by nas nie oskarżano o systematyczny obstrukcyonizm." Byłoto jakby wyznanie błędu, polityczne: *mea culpa*.

Najczystszy w życiu prywatnem, hr. Paryża zmarł, jak prawdziwy chrześcianin, budując wszystkich swą wiarą i naukami, jakich udzielał rodzinie, a zwłaszcza swemu następcy, z którym wciąż mówił o Francyi i jej przyszłości. Kochał on niewątpliwie tę Francyę szczerze i bardzo, a w innych okolicznościach i warunkach byłby jej przez swe wykształcenie, pracowitość, skromność, gruntowną stosunków socyalnych znajomość, oddał niezawodnie wielkie usługi.

Zmarły pozostawia dwóch synów, księcia Orleanu, ur. w roku 1869 i księcia Ferdynanda ur. w r. 1884, który po dziadku odziedziczył tytuł księcia Montpensier, oraz cztery córki: Amelię królową portugalską, Helenę ur. w r. 1871, Izabelę r. 1878 i Ludwikę 1882.

Antypolski list ks. Bismarcka z r. 1872.

Jakie sentymenta względem Polaków żywił obecny ekskanclerz już w roku 1872, kiedy stał na szczycie swej potęgi, świadczy o tem nieznany dotąd list jego, który ogłosił Dr Horst Kohl w dziele swojem *Bismarcks-Jahrbuch*, zkąd znów zacytował go p. Harden w piśmie swojem *Zukunft*.

List ten, wystosowany pod adresem ówczesnego pruskiego ministra spraw wewnętrznych, brzmi:

„Berlin 7 lutego 1872.

Szanowny przyjacielu!

Zniewolony jestem koniecznie panu uczciwie oświadczyć, że pańska bierność co do spraw polskich doprowadza mnie w uczuciu także mej odpowiedzialności za nasze wewnętrzne stosunki do tego kresu, przy którym moje, nie mogę powiedzieć współdziałanie, ale współcierpienie *(Mitleidenschaft)* jako ministra ustaje. Mam to uczucie, że w naszych polskich prowincyach grunt pod naszemi nogami, choć jeszcze widocznie się nie chwieje, ale tak jest podkopany, że łatwo być może, iż się rozwali, jeżeli z zewnątrz będzie się mogła rozwinąć jaka polsko-katolicko-austryacka polityka. Jeżeli pan w środkach zaradczych, które wobec ewentualności zajść, mogących nastąpić prawdopodobnie w każdym przyszłym roku, uważam za absolutnie konieczne, nie zechcesz mnie wspierać czynniej i samodzielniej, aniżeli czyniłeś to dotąd, to czynisz pan kwestyę zmiany osobistości w pańskiem albo w mojem ministerstwie nieodzowną. Nie mogę poprzestać na teoretycznych rozumowaniach i ustępstwach w rzeczonej dziedzinie, ale żądam praktycznego dowodu, że razem ze mną pójdziesz pan przeciw prosperującemu już od lat dziesięciu minowaniu przez Polaków fundamentów państwa pruskiego. Ja żądam zasadniczego wypędzenia wszystkich Polaków, niemających naszego poddaństwa, prócz wyjątków, na które się rząd łaskawie zgodzi.

Bierność ministerstwa, do którego kompetencyi należy ta kwestya, tak ważna dla bezpieczeństwa państwa, zniewala mnie do podania moich żądań w tej ogólnej i może niepraktycznej formie. Gdybym miał kolegę, którył z swej strony sprawą tą z niesłabnącą zajmował się energią, z jaką ze strony polskiej prowadzonem jest już lat 24 podkopywanie państwa pruskiego, to nie potrzebowałbym wcale zwracać uwagi na szczegóły tej sprawy. Mam jednakże to przykre uczucie, że w ministerstwie pruskiem nie poddano tej sprawy dotąd wcale zasadniczemu, czynnemu i agresywnemu traktowaniu, ale że cała działalność państwa ogranicza się na odpornem załatwianiu projektów, wychodzących ztąd lub z kraju. Uczuwam oczywiście potrzebę wspólnego nadal przeprowadzenia, ile siły nasze starczą, tych żądań, nad którémi już od lat 10, szanowny przyjacielu, pracujemy. Jeżeli pan jednak swoich sił nie użyjesz w kwestyi polskiej silniej i chętniej, aniżeli dotąd, to moje siły nie wystarczą na przeprowadzenie części udziału, przypadającej na mnie. Skutkiem przeciążenia pracą, powstającego dla mnie ztąd, że zbliżać się mogę do pana i innych kolegów tylko w roli niewygodnego petenta i napominacza, nerwy swoje wyczerpałem i nie mogę już w tych warunkach dalej mych obowiązków sprawować. Potrzeba nam czterech prezesów ministrów i jednego dla króla jegomości, u którego, jak czuję, wpływ mój słabnie, drugiego dla kolegów, trzeciego dla parlamentu, a czwartego dla spraw zagranicznych. Robiłem wszystko, co mogłem, ale siły swoje zużywałem, podczas gdy pan swoich szczędziłeś i jeżeli pan teraz zaoszczędzonej nadwyżki sił swoich nie użyjesz, to zniewolony będę likwidować. *Bismarck*."

Po tym liście, wystosowanym do ministra hr. Fryderyka Eulenburga, zwołał Bismarck, jak wywodzi dalej *Zukunft*, posiedzenie ministerstwa stanu w gmachu Izby panów, a dwa dni później wygłosił ekskanclerz w pruskiej Izbie deputowanych mowę, w której przy sposobności obrad nad ustawą dotyczącą inspekcyi szkolnej na znany temat wrogiej dla państwa pruskiego działalności szlachty i duchowieństwa polskiego powiedział, co następuje:

Co do usiłowań szlachty polskiej, to nie potrzebuję jej wcale charakteryzować, panowie ci wcale się z niemi nie tają, są oni zawsze gotowi jedną ręką przyjmować dobrodziejstwa cywilizacyi, prawidłowych stosunków prawnych i wolności, które im przyznaje konstytucya pruska, a drugą ręką wywijać mieczem i mówić otwarcie: mieczem tym uderzę na ciebie, skoro mi się nadarzy jakakolwiek dobra sposobność, gdyż z stanu obecnego nie jestem zadowolony i chcę go zmienić. Patrzyliśmy na to, co się dzieje w niektórych dzielnicach naszych przez całe sto lat i gdyby nie poparcie, jakiego duchowieństwo udziela tym usiłowaniom, patrzylibyśmy na to drugie lat sto spokojnie; w tych warunkach jednak starać się musimy zniszczyć zarodki tego, co się stać może niebezpiecznem dla państwa, ile to jest w naszej mocy i o ile nam w tem będą pomocnemi większości parlamentarne, bez ktorych ustaw nie możemy robić. Przyjdą tutaj Polacy, jak mi powiedziano, z nowymi wnioskami i skargami w sprawie języka polskiego; odpowiemy im na to ustawami na rzecz poparcia języka niemieckiego także w prowincyi poznańskiej."

Mowa ta rozczuliła poznańskich agitatorów i polakożarców niemieckich, którzy na dniu 13 lutego odbyli zebranie i wysłali ks. Bismarckowi następujący telegram dziękczynny: „Skoro wasza książęca mość oświadczyłeś publicznie, że tylko skutkiem względności rządu państwowego agitacye i buta szlachty polskiej i polsko katolickiego duchowieństwa dotąd się utrzymały, to możemy się oddać z radosnem sercem nadziei, że nadużyciom i pokątnym hecom zjednoczonych wrogów niemieckiego obyczaju i niemieckiej oświaty energicznie kres będzie położony".

Podziękował im ks. Bismarck pomiędzy innemi w następujących słowach: „Usiłowania napiętnowanego przez panów stronnictwa, które jako cel postawiło sobie nie wspólne dobro obu krajowych narodowości, ale pognębienie żywiołu niemieckiego, nakładają na rząd obowiązek wystąpienia przeciw nieprawnym nadużyciom, w jakiejbądź one pojawiają się formie."

KRONIKA.

Kraków 12 września.

— **Przejazd Monarchy przez Kraków.** Dzisiaj o g. 4 m. 3 nad ranem przybył na dworzec krakowski pociąg dworski, wiozący NPana w powrocie ze Lwowa do Wiednia. Na lokomotywie wjeżdżającego pociągu stał dyrektor podróży cesarskich radca dworu Claudy; pociąg zaś od Rzeszowa do Krakowa prowadził dyrektor ruchu kolei państwowych radca rządowy p. Kolosvary w towarzystwie zastępcy szefa konserwacyi inspektora Poźniaka, szefa działu maszynowego starszego inżyniera Brücknera, szefa sekcyi krakowskiej inspektora Jaworowskiego, starszego inżyniera Stelzera, jako kontrolora ruchu. Służbę maszynisty pełnił p. Brzozowski; służbę konduktora po ciągu pełnił podurzędnik p. Antoni Pollak z dodanymi mu Scherbaumem, Krasuskim i Hałatkiem. — Na peronie oczekiwali pociągu; p. delegat Laskowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, komendant placu pułkownik Edelmüller, starszy inspektor kolei państwowych i szef ruchu p. Karol Szukiewicz, naczelnik stacyi p. inspektor Eckhardt; ze strony kolei Północnej radca rządowy i dyrektor ruchu p. Kutilek, starszy inspektor i radca cesarski p. Kühnert, inspektor Postulka, jako szef konserwacyi, kontrolor ruchu starszy inżynier Dressler, oraz starszy inżynier i naczelnik stacyi Szczepański. Pociąg dworski zatrzymał się w Krakowie 7 minut i ruszył dalej o g. 4 m. 10. Przez ten czas nikt nie wysiadł z pociągu; okna sypialni NPana zasłonięte były storami. W dalszą drogę poprowadzili pociąg wymienieni wyżej reprezentanci kolei Północnej.

— **Prezydent ministrów ks. Alfred Windischgrätz** przejechał dzisiaj rano przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, powitany na dworcu przez naczelników władz, z którymi rozmawiał o pobycie Najj. Pana we Lwowie, nie szczędząc gorących słów uznania dla stolicy i kraju za zgotowane Monarsze przyjęcie.

— **Ślub.** Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub panny Olgi Starzewskiej, córki ś. p. Rudolfa Starzewskiego i Franciszki z Lewickich, z p. Drem Józefem Różeckim, b. asystentem kliniki uniwersyteckiej. Po obrzędzie kościelnym przyjmowała u siebie gościnnie matka panny młodej szczupłe, z powodu rodzinnej żałoby, grono najbliższej familii.

— **Osobna odbitka** z drukowanego w fejletonach naszego pisma życiorysu Ludwika Wodzickiego, napisanego przez Stanisława Koźmiana, opuściła świeżo prasę. Znakomity publicysta nie ograniczył się w tem studyum do samego tylko życiorysu zmarłego Marszałka kraju i zasłużonego obywatela, ale nakreślił świetnem piórem kartkę z współczesnych dziejów, która też powinna obudzić najżywsze zajęcie w szerszych kołach naszego społeczeństwa.

— **Z teatru.** Jutro na ogólne żądanie dla nieporównanej kreacyi, jaką odtwarza p. Rapacki, powtórzoną zostanie komedya W. Sardou p. t. *Safanduły*. W piątek zaś nasz sympatyczny gość wystąpi w komedyi Al. hr. Fredry p. t. *Zemsta* w roli Milczka. Przedstawienie to, mimo występu p. Rapackiego, dane będzie po cenach zniżonych.

— **Z letniego teatru.** Do ulubionych i popularnych operetek należy wczoraj wznowiona w letnim teatrze operetka Millöckera *Gasparone*. Lekka muzyka i wesołe libretto znajdą zawsze chętnych słuchaczów. Towarzystwo p. Myszkowskiego wykonało krotochwilę poprawnie. Małe usterki, które czuć się dały w solowych partyach, znikną zapewne przy dłuższem opracowaniu. Chór śpiewał karnie. Główne partye odśpiewały pp. Bronikowska, Wiśniewska, Lasocka i pp. Myszkowski i Recki. *Gasparone* wypełni całotygodniowy repertuar.

— **Walne zgromadzenie kandydatów adwokackich** okręgu krakowskiego odbyło się wczoraj o g. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej przy udziale 46 członków, między którymi byli delegaci z Bochni, Tarnowa i Niska. Zgromadzenie imieniem organizującego komitetu zagaił Dr Sorg, który powitał zebranych, podziękował za tak liczne zebranie i wezwał do ukonstytuowania się. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym Dra Zygmunta Sorga, zastępcą Dra Szołayskiego, sekretarzami pp. Dra Tadeusza Bednarskiego i Dra Juliana Gertlera. Z porządku dziennego p. Dr Józef Steinberg przedłożył i uzasadnił wyczerpująco wnioski: 1) zebrani kandydaci adwokaccy, uznając potrzebę poprawienia materyalnego i socyalnego stanowiska swego, postanawiają wziąć udział w zjeździe kandydatów adwokackich z Galicyi, Szląska i Bukowiny, który ma się odbyć w dniach 6 i 7 października b. r. we Lwowie; 2) uważają za pożądane zaprowadzenie w biurach adwokackich jednolitej pracy dziennej bez przerwy południowej, ku czemu należy także poczynić u sądów odpowiednie kroki, aby rozpraw i terminów na godziny popołudniowe nie wyznaczały; 3) praktyka sądowa tak kandydatów stanu sędziowskiego, jak adwokackich winna być połączona z adjutum; 4) do postępowania dyscyplinarnego i orzekania w sprawach przeciw kandydatom adwokackim w Izbach adwokackich winna być dopuszczoną reprezentacya kandydatów z głosem stanowczym. Dalsze wnioski domagają się, aby zjazd lwowski oświadczył się co do *numerus clausus* i zbadał wpływ na stan adwokacki nowej procedury cywilnej i nowego postępowania w toku egzekucyi. Celem przeprowadzenia tych postulatów wnioski proponują organizacyę odpowiednich stowarzyszeń kandydatów dla zachodniej i wschodniej Galicyi. Po dłuższej rozprawie wnioski powyższe zgromadzenie przyjęło, a następnie wybrało komitet wykonawczy celem porozumienia się z centralnym komitetem we Lwowie; w skład komitetu weszli pp.: 1) Sorg, 2) Józef Steinberg, 3) Szołayski, 4) Bednarski, 5) Gertler, 6) Mester, 7) Ertel, 8) Biały z Bochni, 9) Kostkiewicz. Przyjęło też zebranie dwa samoistne wnioski: 1) Dra Miśkowa, ażeby kandydaci adwokaccy już od chwili wpisania na listę adwokatów mieli czynne prawo wyborcze; 2) Dra Mestera, ażeby zaprotestować przeciw uchwale zjazdu adwokatów w Wiedniu, według której kandydatom wolnoby było dopiero po 2 latach od złożenia egzaminu adwokackiego otwierać kancelaryę i oświadczyć się za utrzymaniem stanu obecnego. Na tem obrady zakończono.

— **Komitet obywatelski**, zajmujący się urządzeniem festynu w dniu 2 i 8 b. m. na rzecz „Przytuliska" dla kalek i starców, b. uczestników powstania 1863/4, zakładającego się w Krakowie, na zebraniu swem w dniu 10 b. m. sprawdził rachunki i przekonał się, że dochód brutto wynosi 857 złr. 18 ct., po strąceniu kosztów, zwiększonych odłożeniem festynu z powodu niepogody w dniu 2 września, czysty dochód wynosi 578 złr. 5 ct. Za ten obfity plon przy tak nieprzyjaznym stanie powietrza i w dniu festynu 8 b. m., komitet ma zaszczyt wyrazić najszczersze „Bóg zapłać" wszystkim szanownym paniom gospodyniom festynu za ich najgorliwsze poparcie, pracę i ofiarność, jak również wszystkim dobrodziejom, którzy już to fantami, już gotówką przyczynili się do możliwego powodzenia festynu; niemniej komitet dziękuje dyrektorowi teatru letniego p. Myszkowskiemu, za ofiarowaną znaczną część czystego dochodu z dwóch przedstawień wieczornych 2 i 8 b. m. — Naddatki i ofiary w gotówce złożyli: p. St. Z. 25 złr., pani Pareńska 20 złr., p. P. 10 złr., pp. Bujański, W. Ciechanowski, panie Dawidowska, Klein, Mędrzykowska, pp. hr. Męciński, Niewiarowski, Woyneko Tomkiewicz, Ulanowski po 5 złr.; pp. Straszewski, hr. So. po 3 złr. 50 ct.; pp. Jabłoński, Ożóg po 3 złr.; panie Górnisiewicz, L. Owczarkiewicz, J. Syroczyńska, p. E. Śmiałowski po 2 złr.; pp. Biesiadecki, Bielewski, Fridrich, Grabowski, Krzyżanowski, Myszkowski, trzech N. N., Ripper, Stachowski, Sippel, Wańkowicz, Wieczorkowski, Zaremba po 1 złr.; Nieczytelne nazwisko 70 ct.; pp. W. Czaplicki, Kleczeński, Oraczewski, S. Matuszyński, NN., J. Przybylski, X. S. Wojtych po 50 ct.; p. Kosz 30 ct.

— **Order.** Cesarz pozwolił właścicielowi dóbr Janowi Götzowi z Okocimia przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Sylwestra.

— **Wystawa krajowa**, jak to już wiadomo z wczorajszego telegramu, przedłużona została do 16 października, w którym to dniu nastąpi uroczyste jej zamknięcie.

— **Wiedeńskie biuro korespondencyjne** rozesłało następujący telegram ze Lwowa: Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką swoją arcyksiężną Maryą Teresą i z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d' Este ma przybyć do Lwowa d. 17 b. m.

— **Dary monarsze.** Najj. Pan z powodu swego pobytu we Lwowie udzielił następujących darów ze swej prywatnej szkatuły: 1) dla Zakładu zaopatrzenia starców 400 złr.; 2) dla Schroniska brata Alberta 400 złr.; 3) dla Towarzystwa św. Salomei, wspierającego ubogie wdowy i sieroty, 300 złr.; 4) dla Towarzystwa weteranów 300 złr.; 5) dla chrześciańskich ochronek małych dzieci 300 złr.; 6) dla izraelickiej ochronki małych dzieci 200 złr.; 7) dla Towarzystwa „Kuchni ludowej" i „Domu pracy" 500 złr.; 8) dla ubogich miasta Lwowa, oraz celem rozdzielenia pomiędzy proszących o wsparcie, zasługujących na nie, a mieszkających we Lwowie 4.000 złr. — razem 6.400 złr. Kwotę tę złożyła kancelarya gabinetowa Najj. Pana w prezydyum Namiestnictwa, dokąd oddano zarazem 900 podań, wniesionych do Najj. Pana w czasie pobytu jego we Lwowie — z prośbą o wsparcie, celem uwzględnienia ich, o ile na nie będą zasługiwały.

— **Ruch towarzyski.** Ze Lwowa donoszą dnia 11 b. m.: Wczoraj o godz. 6 wieczorem dawał w kasynie narodowem obiad p. wiceprezydent Korytowski na cześć dostojników, z Wiednia przybyłych, a mianowicie: szefa sekcyi Dra Rittnera, radców dworu: Inama Sternegg, Jaunera-Schroffenegg, Dra Hörmanna, Dra Henryka Roży. Przy stole biesiadnym, pięknie przyozdobionym kwiatami, zasiedli obok gospodarza prezydenci Simonowicz i Zborowski. Naprzeciwko gospodarza zajął miejsce radca dworu p. Geistlener, a obok niego szef sekcyi Dr Rittner, wiceprezydent Namiestnictwa Lidl, wiceprezydent Rady szkolnej Bobrzyński. W obiedzie tym wzięli także udział: członek pruskiej Izby panów Kościelski, radca dworu hr. Wł. Łoś, radca dworu Seferowicz, radca Namiestnictwa Mauthner, p. Witold Skarzyński, bar. Ringhoffer, dyrektor wystawy Dr Marchwicki, radca rządowy Struszkiewicz, hr. Leon Piniński, Zdzisław Morawski, radca skarbowy p. Klusik, komisarz skarbowy p. Skolimowski i Adam Krechowiecki. Pierwszy toast wzniósł p. prezydent Korytowski na cześć gości wiedeńskich;

odpowiedział w serdecznych wyrazach szef sekcyi Dr Rittner na cześć gospodarza, a następny toast wzniósł w bardzo wymownej i pięknej formie radca dworu Inama-Sternegg na cześć dyrektora wystawy krajowej Dra Marchwickiego.

— **Miła niespodzianka** spotkała radcę dworu i dyrektora poczt Seferowicza onegdaj na obiedzie dworskim. — Podczas kiedy p. Seferowicz miał się przedstawiać cesarzowi, monarcha powiedział mu, że to zbyteczne, iż go zna, a może mu zakomunikować wiadomość przyjemną, iż właśnie przed chwilą podpisał dekret jego na rzeczywistego radcę dworu. Donosi o tem *Dz. Polski.*

— **Wyścig cyklistów.** Ze Lwowa piszą nam: (✕) Wynik wyścigów, cyklistów jakie się dziś d. 11 bm. odbyły, jest następujący: 1) Bieg zachęty (2.000 metrów) S. Wójcikiewicz z Krakowa. 2) Bieg uczestników wyścigu dystansowego (2.000 metrów); pierwszy p. Dębiński z Warszawy. 3) Bieg na bicyklach (3.000 metrów); zwyciężył B. Mańkowski z Krakowa. 4) Wyścig kombinacyjny (5.000 metrów); zwyciężył p. Gayer z Warszawy. 5) Bieg o nagrodę prezesowską; zwyciężył p. T. Kuschee ze Lwowa. 6) Bieg główny (10.000 metrów); pierwszy p. Gayer z Warszawy. 7) Bieg na tandemach; zwyciężyli pp. Tuch i Wójcikiewicz z Krakowa. 8) Bieg handi-cap (1.600 metrów); zwyciężył p. Horodyński. 9) Bieg z przeszkodami; zwyciężył p. E. Szyller.

— **Pomnik Dra Antoniego J.** Z Kamieńca Podolskiego piszą: W dniu 22-go sierpnia na tutejszym cmentarzu rzymsko-katolickim odbyło się poświęcenie pomnika na mogile zasłużonego pisarza Dra Antoniego Józefa Rollego (Dra Antoniego J.). W dniu tym zebrali się przedstawiciele miejscowego Towarzystwa lekarzy, którego zmarły był członkiem honorowym, oraz grono przyjaciół. Z bliskich zmarłemu był tylko jeden syn, gdyż cała rodzina zmarłego niedawno opuściła Kamieniec i wyprowadziła się za granicę. Pomnik, postawiony na mogile Dra J. Rollego, składa się z wielkich rozmiarów płyty marmuru klewańskiego, bardzo ładnie polerowanej i ułożonej na fundamentach z miejscowego kamienia. Napis na niej zawiera nazwisko nieboszczyka, dzień urodzin i śmierci i nic więcej. Miejscowy fotograf Grejm zdjął widok pomnika i grupy osób, przybyłych dopełnić ostatniej przysługi człowiekowi, który pozostawił po sobie dobrą pamięć i bogatą naukową spuściznę. Cenną i różnorodną kolekcyę starych zabytków, jakoto: mebli, obrazów, monet, bronzów i porcelany, gromadzoną przez Dra Rollego, wkrótce po jego śmierci zakupiło obywatelstwo miejscowe. Znaczną część przedmiotów nabył A. Orłowski z Jarmoliniec w pow. proskurskim.

— **Obłąkany maszynista.** Na stacyi Żmerynka, drogi żelaznej brzesko-kijowskiej, odbywały się na linii manewry parowozów, podczas których na jednym z parowozów maszynista dostał nagle pomieszania zmysłów. — Chciano go ściągnąć, lecz się nie udało, gdyż był to mężczyzna nader silny. Obłąkany odrzucał wszystkich od siebie i śmiejąc się szyderczo puścił maszynę w ruch. — Kilku ludzi, narażając się na niechybną śmierć, zdołało wskoczyć na parowóz, chcąc ubezwładnić waryata, lecz napróżno. Pociąg, poruszony całą siłą pary, biegł po linii, jak dziki zwierz, właśnie w chwili, gdy po tejże samej linii zdążał z przeciwnej strony pociąg osobowy na stacyę. — Katastrofa nieuniknioną. — Straszny zamęt zapanował na stacyi, gdy nagle, spokojnie dotąd stojący przy przyrządzie zwrotniczy dostrzega niebezpieczeństwo, oryentuje się w położeniu i jednym ruchem zwrotnicy zwraca wściekły parowóz na boczną linię, zastawioną próżnymi wagonami. Pociąg osobowy ocalał a tymczasem obłąkany maszynista, dostrzegłszy przed sobą wagony, oprzytomniał i zeskoczył z maszyny na ziemię tak szczęśliwie, iż nic mu się nie stało. Parowóz puszczony samopas rozbił siedem pustych wagonów.

— **Henryk Brugsch basza**, znakomity egyptolog zmarł onegdaj w Charlotenburgu.

— **Nowe karabiny rosyjskie.** Ajencya północna telegrafuje do *Warsz. Dn.*, że w Iżewskiej fabryce broni dniem i nocą pracuje 20.000 ludzi nad wykonaniem zamówienia 500.000 szybko-strzelających magazynówek Mosina dla nowego uzbrojenia armii rosyjskiej.

— **Nekrologia.** Bonawentura Rydel, Dr praw, były właściciel ziemski, przeżywszy 72 lat, zmarł po krótkiej chorobie, opatrzony świętymi Sakramentami, w Tarnowie dnia 11 września b. r. Zamieszkały dawniej w powiecie dąbrowskim, używał zmarły w kołach obywatelskich miru i szacunku, jako człowiek wykształcony, zacnego charakteru i szlachetnego serca. Znękany ciężką chorobą i stratą dzieci, zwinął przed wielu laty gospodarstwo i zamieszkał w Tarnowie, gdzie pędząc spokojny żywot w zaciszu domowem, zdołał sobie zjednać zaletami swojego umysłu i serca powszechną sympatyę i poważanie. Zmarły był najstarszym bratem Władysława, Romana i Lucyana, prof. Uniw. Jagiell., i Adeli z Rydlów Sękowskiej, a pozostawił wdowę Klotyldę z Marynowskich. Pogrzeb odbędzie się w Tarnowie dnia 13 b. m. o godzinie 9 rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 13 b. m.: *Safanduły*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

— Dnia 11 września pochmurno, w południe trochę deszczu; termometr od +7·5 doszedł do +15·0 Cels. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 12 września stan jego był 747·5 mm., termometru +9·4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 13 września: św. Aureliusza b.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 10 i 11 września sztuk 3219. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 32—38 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 37—41 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 3164 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 10 września. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 736, węgierskich 2859, niemieckich 1068; razem 4663 sztuk. Płacono galicyjskie 60—63, osobliwe 64—68, paszone 52—59. Węgierskie 54—58, osobliwe 60—68, niemieckie 58—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 11 września. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1715 sztuk. — Płacono 38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 12 września. Wczoraj o godzinie pół do 7 wieczorem odbył się u cesarza ostatni obiad dworski na 63 nakryć. W obiedzie wziął udział Arcyksiążę Leopold Salvator wraz z ochmistrzem swego dworu baronem Lazarini. Prócz tego byli na ten obiad zaproszeni: prezydent ministrów ks. Alfred Windischgrätz, głównokomenderujący ks. Ludwik Windischgrätz, tajny radca Zaleski, namiestnik hr. Badeni, prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz, minister Jaworski, rosyjski *attaché* wojskowy podpułkownik Woronin, rosyjski konsul jeneralny radca dworu Pustoszkin, hr. August Potocki, jenerał-major Kunert, jenerał lekarz sztabowy Christ, podkomorzy Wiktor, hr. Tadeusz Koziebrodzki, hr. Emil Baworowski, hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, jeneralny intendant Damisch, radcy dworu Jauner, Hörman i Piętak, pułkownik Hassinger, hr. Edward Raczyński, hr. Klemens Dzieduszycki, hr. Stanisław Mycielski, baron Jakób Romaszkan, rektor szkoły politechnicznej Dziwiński, prof. Wachnianin, poseł na Sejm Łączyński, podpułkownik Glass, major Lendway, posłowie sejmowi Michalski i Jędrzejowicz, major Katti, major-audytor Dr Albinowski, członkowie Wydziału krajowego Wereszczyński i Sawczak, Józef Michałowski, Stanisław Homolacs, Paweł Popiel, Bolesław Augustynowicz, Tadeusz Cieński, intendant Boehm, radca budownictwa Gorgolewski, dyrektor budownictwa Hochberger, profesor Antoniewicz, naczelnik straży obywatelskiej radca miejski Getritz, członek dyrekcyi wystawy Juliusz Mikolasch, Karol Szayer. Oprócz tych osób wzięła w obiedzie udział świta Cesarza, jak w dniach poprzednich.

Po czwartem daniu powstał Najj. Pan i z okazyi imienin cesarza rosyjskiego wychylił następujący toast: „Na zdrowie mego drogiego przyjaciela cesarza Aleksandra, którego niech Bóg wspiera.“ *(Auf das Wohl meines theueren Freundes des Kaisers Aleksander, den Gott erhalte).* — Kapela wojskowa zaintonowała rosyjski hymn ludowy.

Wkrótce po obiedzie dworskim wyjechał Cesarz na dworzec kolejowy. Monarchę żegnano w sposób tak uroczysty, jak go witano przy przyjeździe do Lwowa. Ulice, któremi Cesarz przejeżdżał, oraz sąsiednie wzgórza były iluminowane, mnóstwo publiczności tworzyło szpaler na całej drodze od rezydencyi aż do dworca kolejowego. Na cześć przejeżdżającego Monarchy wznoszono pełne zapału okrzyki. Koło pałacu Namiestnictwa zebrało się duchowieństwo, przedstawiciele wszystkich władz, korpus oficerski, celem pożegnania odjeżdżającego na kolej Cesarza.

Na dworcu kolejowym jawili się: arcyksiążę Leopold Salvator, ministrowie Windischgrätz, Falkenhayn, Jaworski, komendant korpusu ks. Ludwik Windischgrätz, arcybiskupi Morawski, Sembratowicz i Issakowicz, marszałek ks. Sanguszko z członkami Wydziału krajowego i licznie zebraną szlachtą, która wystąpiła w pięknych i bogatych strojach narodowych, burmistrz Mochnacki z radcami miejskimi, prezes wystawy ks. Sapieha, dyrektor wystawy Dr Marchwicki i sekretarz Zieliński, dalej jeneralicya, poseł Gołuchowski, tajny radca Zaleski, rosyjski *attaché* wojskowy Woronin, rosyjski konsul Pustoszkin.

Monarcha przybył na dworzec o g. 8 minut 28 wieczorem. Powitany entuzyastycznymi okrzykami: Niech żyje! odbył Monarcha przegląd kompanii honorowej 64 batalionu obrony krajowej. Następnie zbliżył się do dyrektora policyi Krzaczkowskiego i rzekł: „Dziękuję panu, wszystko było w porządku.“ Zwróciwszy się do burmistrza Mochnackiego, rzekł Cesarz: „Jestem panu bardzo zobowiązony za serdeczne przyjęcie, którego nigdy nie zapomnę. Było bardzo pięknie.“

Z kolei zbliżył się Monarcha do ks. marszałka Sanguszki, który przemówił w następujących słowach:

Najjaśniejszy Panie i miłościwy Cesarzu i Królu! Ciężkiem sercem widzą mieszkańcy tego kraju zbliżający się koniec tych pięknych dni, w których na każdym kroku mieli sposobność okazania swemu Monarsze uczuć, któremi przepełnione są serca nasze. Żegnając cię, Najjaśniejszy Panie, pragniemy zapewnić cię, że te drogie nam wspomnienia nie zatrą się w naszej pamięci, a uczucia pozostaną niezmienne na zawsze. Pocieszamy się nadzieją, iż te dnie może w niebardzo dalekiej przyszłości powtórzą się. W tej chwili wznosimy modły do Boga, aby raczył strzedz, błogosławić i zachować nam w długie lata naszego ukochanego Monarchę. Cesarz Franciszek Józef I niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli wszyscy trzykrotnie z zapałem.

Najj. Pan odpowiedział:

„Dziękuję panom raz jeszcze za liczne dowody miłości i wierności, jakie mi w ostatnich dniach złożyliście. Jest to dla mnie ponownym dowodem, iżeśmy się wzajemnie zrozumieli i zawsze na siebie liczyć możemy. Nie żegnam panów, gdyż spodziewam się, iż wkrótce znowu będę miał sposobność odwiedzenia tego tak ukochanego mego kraju.“

Słowa te wywołały prawdziwy entuzyazm wśród zebranych. Pełne zapału i uniesienia okrzyki trwały długi czas.

Cesarz przystąpił do Marszałka, ks. Sanguszki, podał mu rękę i osobiście mu podziękował w najłaskawszy sposób. Książę Marszałek podziękował za wysokie odznaczenie, jakie mu nadał Monarcha we Lwowie. Książę Marszałek otrzymał mianowicie wielką wstęgę orderu Leopolda i z insygniami tegoż wystąpił już na dworcu.

Następnie dziękował Cesarz księciu Sapieże bardzo serdecznie i prosił o wyrażenie podziękowania księżnej. Monarcha podał jeszcze rękę hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, ministrom, prezesowi Koła polskiego Zaleskiemu i Namiestnikowi hr. Badeniemu, któremu wyraził podziękowanie i najwyższe uznanie.

Pożegnawszy uprzejmym ukłonem wszystkich zgromadzonych, wsiadł Cesarz do salonowego wagonu dworskiego i pozostał w oknie, aż pokąd pociąg nie przejechał hali dworca. Stojąc w oknie odpowiadał Cesarz ukłonem wojskowym na nieustające okrzyki: „Niech żyje,“ wznoszone z zapałem przez zgromadzonych na peronie. Wśród grzmiących okrzyków opuścił pociąg halę dworca o godz. 8 minut 36.

Lwów 12go września. Cesarz nadał Marszałkowi krajowemu ks. Sanguszce wielką wstęgę orderu Leopolda. Insygnia tego orderu miał już na sobie ks. Marszałek na dworcu podczas pożegnania Cesarza. Prezydent ministrów, ministrowie, Arcybiskupi i posłowie składali serdeczne powinszowania ks. Marszałkowi z powodu tego wysokiego odznaczenia.

Lwów 12 września. Do prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy wystosował cesarz następujące pismo odręczne:

Kochany książe Sapieho!

Kilkakrotne zwiedzenie wystawy krajowej, która pod pańskiem przezornem i świadomem celu kierownictwem przyszła do skutku, uprzytomniło mi ku prawdziwej mojej radości zadziwiający obraz cywilizacyjnego postępu we wszystkich dziedzinach twórczości, potężny rozwój szkolnictwa i świetny rozkwit sztuk pięknych. Dzieło to, stworzone zgodnem współdziałaniem obu szczepów narodowych kraju, uprawnia do nadziei, iż ekonomiczny dobrobyt ludności coraz szczęśliwiej rozwijać się będzie. Niech pan i wszyscy, którzy się temu przedsięwzięciu poświęcili, znajdą w jego powodzeniu nagrodę swych trudów i pracy, za którą niniejszem wyrażam podziękowanie i moje zupełne uznanie.

Lwów d. 11 września 1894 r.

Franciszek Józef m. p.

Do mego tajnego radcy
Adama księcia Sapiehy.

Pismo powyższe wręczył p. Namiestnik księciu Sapieże wczoraj o g. 6 wieczorem.

Lwów 12 września. Dziś o godzinie 11 odbyło się w hali muzycznej na placu wystawy walne zgromadzenie jubileuszowe Towarzystwa gospodarskiego. Po nabożeństwie w katedrze zebrała się bardzo znaczna liczba delegatów na uroczystość; wielu wystąpiło w strojach polskich, reszta we frakach. Galerye zajęły panie.

Zebranie zagaił prezes Adam Sapieha, witając zebranych. Mowca powitał osobno księcia Ferdynanda Lobkowitza, prezesa czeskiej Rady kultury krajowej, który przybył na jubileusz, oraz delegatów innych Towarzystw.

Odczytano telegramy i pisma gratulacyjne. Między innemi Wydział krajowy złożył Towarzystwu najwyższe uznanie i życzenie, aby w dalszej pracy pomyślnie się rozwijało. Przemawiali następnie i wyrażali Towarzystwu życzenia: Mieczysław Kwilecki imieniem Towarzystwa centralnego rolniczego w Poznaniu, radca Struszkiewicz imieniem ministra Falkenhayna, Franciszek Mycielski imieniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Lobkowitz po czesku imieniem czeskiej rady kultury krajowej, Stefan Kwilecki imieniem szamotulskiego oddziału gospodarskiego, Szyszyłowicz imieniem szkoły dublańskiej.

Z kolei Tadeusz Pilat przedstawił pogląd na 50 letnie dzieje Towarzystwa. Ksiądz Hordyński z jaworowskiego imieniem włościan i księży ruskich podziękował za przygarnięcie ich do Towarzystwa, gdzie nauczyli się kochać ziemię ojczystą.

Lwów 12-go września. W sali Towarzystwa Frohsinu rozpoczął dziś obrady ósmy międzynarodowy kongres techników wiertniczych. Zagaił posiedzenie Szczepanowski. Obecnych 60 uczestników, między tymi kilku Niemców i Francuzów, jeden Belgijczyk i jeden Szwed. Nastąpił wykład Wacława Wolskiego o porównaniu różnych systemów wiercenia. Obrady toczą się w języku niemieckim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 września. Cesarz przybył o g. 1 m. 35 na dworzec kolei północnej.

Wiener Ztg ogłasza cesarskie pismo odręczne do namiestnika Badeniego, polecające mu wyrazić całej ludności najserdeczniejsze podziękowanie cesarskie za liczne i wzruszające dowody patryotycznych uczuć, jakoteż za serdeczne przyjęcie. *Wiener Ztg* ogłasza nadto pismo do ks. Sapiehy. (Pismo to podane jest w całości w telegramach własnych *Czasu. Przyp. Red.).*

Wiedeń 12 września. *Fremdenblatt* pisze: Wrażenie czterodniowych uroczystości we Lwowie będzie niewątpliwie długo trwało. Inne kraje państwa i reszta ludów austryackich, które równie gorące i wierne uczucia żywią dla Cesarza i czczą jego cnoty, jako panującego, towarzyszyły lwowskim uroczystościom z serdeczniejszym współudziałem, tem bardziej, że w entuzyazmie, jaki panował we Lwowie, objawiało się radosne poczucie wspólnej austryackiej świadomości państwowej.

Vaterland mówi: Poważne znaczenie tych podniosłych uroczystości, w których wszystkie stany królestwa bez różnicy narodowości, szły w zawody w składaniu hołdów Cesarzowi i okazywaniu Mu swojej miłości i wdzięczności, ma charakter trwały i będzie obfite w owoce dla teraźniejszości i przyszłości nietylko Galicyi, lecz także całego państwa.

Wiedeń 12 września. Postanowieniem z d. 28 sierpnia nadał Cesarz profesorowi anatomii w Uniwersytecie Jagiellońskim Ludwikowi Teichmannowi, z powodu przejścia w stan spoczynku, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz zamianował postanowieniem z 28 sierpnia nadzwyczajnego profesora Kazimierza Kostaneckiego zwyczajnym profesorem anatomii przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń 12 września. Arcyksiążę Karol Stefan odjechał do Berlina, aby być obecnym na manewrach floty niemieckiej.

Monachium 12go września. Książę-rejent przyjął wczoraj w południe dotychczasowego posła włoskiego Cava na pożegnalnej audyencyi i udzielił mu wielką wstęgę orderu św. Michała. Następnie przyjął książę-rejent nowo mianowanego włoskiego posła Fugini'ego na audyencyi powitalnej w obecności ministra spraw zagranicznych bar. Crailsheima.

Paryż 12 września. Według doniesienia dzienników z Londynu, hr. d'Hausonville ma usunąć się ze stanowiska reprezentanta domu Orleanów. Książę Orleański zamierza sam objąć kierownictwo partyi przy pomocy Rady, złożonej z młodszych żywiołów.

Bukareszt 12 września. Człowiek ów, który w niedzielę podczas nabożeństwa w katedrze groził nożem kapłanowi przy ołtarzu, nazywa się Zalewski i ma lat 25. Przybył on do Rumunii z Warszawy, jest polskiej narodowości, a z zawodu malarzem pokojowym. Zalewski oświadczył, że pogróżki jego zwrócone były tylko przeciw Polakowi, X. Lijeńskiemu, który — jak skarży się obłąkany sprawca niedoszłego zamachu — ukrył odpowiedź Papieża na pismo Zalewskiego, wzywające Ojca św. do interwencyi, w celu oswobodzenia Polski.

Nowy Jork 12 września. Podczas wyborów w stanie Maine odnieśli republikanie stanowcze zwycięstwo. Kandydat republikański Cleaves wybrany został gubernatorem znaczną większością głosów. Były przywódca Izby reprezentantów Reed i inni republikańscy członkowie kongresu zostali ponownie wybrani. W ciele prawodawczem stanu Maine posiadać będzie republikańska partya przeważną większość.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla nieszczęśliwej wdowy z trojgiem małoletnich dziatek złożono pod lit. X. Z. 2 złr., podwójnie daje, kto szybko daje 2 złr., N. N. 1 złr. J. K. 1 złr., N. N. ubranie i książki.

Na odnowienie Katedry na Wawelu nadesłano 5 złr. zebrane na wieczorku pożegnalnym dla pp. Brodnickich w Krośnie; od pani N. N. za pośrednictwem księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego 25 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Kalendarz Józefa Czecha.

Upraszamy Szanowne Instytucye, którym w m. Sierpniu rozesłane zostały okólniki wraz z wycinkami do Szematyzmu Krakowskiego, umieszczanego bezpłatnie w każdorocznym Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha — aby raczyły odesłać jak najprędzej odnośny wycinek, dokładnie uzupełniony i poprawiony, do podpisanej Drukarni.

Również upraszamy PP. Doktorów medycyny i Służbę zdrowia, oraz PP. Adwokatów o podanie dokładne swych adresów, w celu pomieszczenia ich bezpłatnie w Szematyzmie Krakowskim.

Drukarnia „Czasu.“

Nieszczęśliwa wdowa z trojgiem małoletnich dziatek w wieku 8, 6 i 3 lat, niemająca żadnego utrzymania i pozostawiona na łasce Boskiej, wskutek wycieńczenia sił osłabiona w wysokim stopniu i dlatego chwilowo nie mogąca mimo najlepszych chęci nic zarobić, błaga litościwe osoby o łaskawe poratowanie jej w tej wielkiej nędzy jakimkolwiek datkiem. Jedno z jej dziatek, dziewczynka 8-letnia, celująca uczennica szkoły ludowej, nie może niestety uczęszczać nadal do szkoły dla braku sukienki i obuwia, chłopczyk zaś 6-letni po przebyciu ciężkiej choroby tyfusu bardzo radby chodzić do szkoły, lecz z tej samej przyczyny ubóstwa musi pozostać w domu. Łaskawe datki dla tej istotnie pożałowania godnej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje Administracya „Czasu“.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 05	Anglobank	170 60
„ srebrna „	99 10	Union	279 —
4% złota	124 80	Bankverein	141 75
4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank	267 40
Akcye ban. austr.-w.	1022	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	370 75	„ „ lwowsko-czerniow.	281 50
Londyn	123 90	„ „ połudn.	115 12
Napoleony	9 87	Elbethal	268 50
Dukaty	5 88	Nordbahn	3297
Marki	60 85	Staatsbahn	359 37
4% Renta węg. kor.	97 25	Alpin	87 80
4% „ „ złota	122 55	Akcye tytoniowe	224 —
Losy prem węg.	152 25	Ruble	134 37
Losy tureckie	68 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 12 września.

Banknoty austr.	164 50	4% Listy likw. pols.	65 90
Krótki Wiedeń	164 30	Renta włoska	83 12
Banknoty ros.	221 25	Akc. austr. kred.	224 —
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	221 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 12 września.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 25	135 25
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 88	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 20	97 20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	420
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 11 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	413 —	423 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 11 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 50
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 września.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	99 10	99 30
4²/₁₀% srebrna	98 95	99 15
4% złota austryacka	124 30	124 50
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 20	122 40
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	—
4% „ węgierskie	95 45	96 45
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 70	97 10

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 75

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 70	97 70
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 75	89 75
4% „ „ nieopod.	96 —	96 80
3% „ południowej	158 —	159 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 40	96 40

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	171 25	171 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	141 —	142 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	494 50	495 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	468 50	469 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	415 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	265 10	265 70
austro-węgiersk. banku 600 „	1021	1025
Unionbanku 200 „	279 25	280 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3300	3305
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 25	188 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 —	280 50
„ państwowej 200 „	358 50	359 —
„ południowej 200 „	114 50	115 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 75	206 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	205 —	205 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	88 —	88 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	223 50	224 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 —	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	155 40	156 40
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	153 —
„ regul. Cisy	143	143 50
austr. regul. Dunaju	127 25	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 40	175 —
serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
tureckie	68 20	68 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 70
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 —
miasta Krakowa	26 75	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	12 30	12 60
Rudolfa	24 —	25 —
miasta Stanisławowa	46 —	48 —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 88	5 90
20-frankówki	9 87	9 88
Funty szterlingi angielskie	12 36	12 41
Marki niemieckie	60 82	60 90
Ruble papierowe	134 25	134 75

Kapy, Serwety, Firanki, Portiery otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (2087-1-)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZAŃSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-12-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów** pocztą **o 3 centy więcej.**

PODZIĘKOWANIE.

Stroskana rodzina po nieodżałowanej stracie ś. p. najukochańszego męża i ojca — składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ zacnym Wielmoż. PP. **Dr. Ściborowskiemu, Dr. L. Glużińskiemu** i **Dr. Górskiemu** za lekarską bezinteresowną i prawdziwie koleżeńską opiekę w chorobie zmarłego, jak również Wielebnemu tak miejscowemu jak i zamiejscowemu **Duchowieństwu**, oraz łaskawej **Publiczności** za okazane nam współczucie i za liczny współudział w wyprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Szczawnica, d. 7 września 1894 r.
(2202) *Rodzina Doskowskich.*

Panna z dobremi świadectwami, poszukuje posady jako panna służąca albo do szycia. Adres: **M. H. w Krakowie, ulica Batorego Nr. 17.** (2235-1-2)

Majątek ziemski
około 1800 morgów, z czego około 1200 m. lasu, jest do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone. Listy pod **„Majątek ziemski 100“** przyjmuje Administracya „Czasu“. (2233-1-3)

W ZAKOPANEM
w nowej willi „Koleba“, w słonecznem zdrowem miejscu, jest **mieszkanie**, składające się z 4 lub 6 pokoi, z wszelkiemi wygodami i komfortem, umeblowane, sezonowo lub rocznie **do wynajęcia.** (2234-1-3)

Właściciel ziemski, wdowiec 40to-kilkoletni, z rodziny starodawnej, z majątkiem około **4 kroć sto tysięcy**, szuka sumiennej pomocy w kierowaniu dziećmi, w tym celu

gotów się ożenić

z **osobą dobrze wychowaną** posiadającą choć piątą część powyższego majątku, lub przyjąć (2118-1-2)
wychowawczynią
dobrze poleconą i uprzejmą. Zgłoszenia przyjmie się z dyskrecyą wszelką pod **H. 24582** u pp. **Haasenstein & Vogler A. G. Wrocław** (Breslau).

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z **zakładania ogrodów** w Księstwie Poznańskiem — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** i t. d. — Również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuski, szparagarni i t. d.
Wojciech Kwiatkowski,
OGRODNIK ARTYSTYCZNY
(2175-7-12) **w Poznaniu.**

MŁODY CZŁOWIEK
z odpowiedniemi kwalifikacyami, znajdzie umieszczenie jako (2068-3-3)
praktykant
w domu pod firmą
J. Federowicz w Krakowie.

Eliksir do zębów

wypróbowany, lepszy od wszelkich zagranicznych, wzmacniający dziąsła, o bardzo przyjemnej woni i smaku, po cenie 70 ct. jedynie w aptece pod „złotą Głową“ (1837-7-)
L. Rosnera w Krakowie.

Prawdziwym jest tylko **Tokajski koniak z tą marką**



z **Pierwszej tokajskiej fabryki koniaku,** **która tylko w TOKAJU istnieje** pod kontrolą Wys. kr. węgier. ministeryum handlu,
Odznaczony złot. medalami w **Paryżu, Bordeaux, Hadze, Londynie, Brukseli, Nicei, Berlinie, Chicago** — dyplomem honorowym jako najwyższem odznaczeniem w **Wiedniu 1894 r.** (1842-5-19)

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.
X. Słotwińskiego, Pijara:
Unia Podlasko-chełmska od r. 1875—1885 Cena 80 ct.
Wspomnienia z niedawnej przeszłości. Cena 1 zł. (1719-3-3)

Naucz. Francuzka z dosk. niem. i włoskim, z początkami muz. i jęz. ang. — **Naucz. Niemka** z dosk. franc. i muz. — **Bony Niemki** — poszukują umieszczenia przez Biuro **Mme Stéphanie w Krakowie, ul. Długa l. 7.** (2144-3-3)

Niemka bardzo wykształcona może udzielać **lekcyj.** — Adres: **Kraków, ul. Wielopole Nr. 4.** (2072-3-4)



(1780-4-15)

KUFRY
Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-27-)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej. (1500-37-)

Zarząd dóbr Stryszów,
poczta w miejscu, **poszukuje zaraz lub od 1 października zdolnego, energicznego ekonoma, kawalera.** Uprasza się o odpisy świadectw, których się nie zwraca. Utrzymanie całe i pensyi 300 złr. rocznie. (2161-2-5)

Rudopstre holenderskie byki

Wskutek zmniejszenia mojej obory krów, mam do sprzedania dwa rudopstre, 1893 r. dowiezione, holenderskie byki do skoku. (2174-4-5)
Wielki Kaniów pod Dziedzicami.
Adolf Gasch.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704-91-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września. (5 25-32)

Wyborowe winogrona w najlepsz. gatunku w 5-kilo koszykach poczt. 2 złr. 10 ct. za zaliczką opłatnie, olbrzymie **brzoskwinie,** także do konserwów, 5 kilo opłatnie 2 złr. 40 cnt. wysyła **Munk Gabor, Obstexporteur, Gross-Wardein (Ungarn).** (2165-2-3)

Za złr. 5·20
rozsyła za zaliczką pocztową z ocleniem i opłatnie do wszystkich miejscowości Austryi-Węgier **4 litrową baryłkę** wybornego mocnego francuskiego (1771-8-)
koniaku
R. Maiti, Kapodistria.

Przeciw cholerze!
Prawdz. węgier. czerwone wina
rozsyła **Leopold Skorb**, handel wywozowy win w **Fünfkirchen** w **Węgrzech**, w beczkach od 50 litr. wzwyż za zaliczką kolejową, za nadesłaniem odpowiedniego zadatku po cenie 24, 28 do 60 ct. litr. Stare wina białe od 22 do 30 ct. na miejscu w Fünfkirchen. Beczki przyjmuje opłatnie napowrót za zaliczką. Za naturalne i prawdziwe wina przyjmuje najzupełniejsze poręczenie. — Upraszam o korespondencyą w niemieckim języku. (2116-3-5)

Nowo zaprowadzone **PIWO PILZNEŃSKIE i zdrowotną kuchnię,**
POLECA HANDEL JP. (2201-1-4)
Edm. Klimka, Kraków, linia A—B.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.
„RZECZ O ROKU 1863.“
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na tęn cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3·25.** Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6.**
Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1913-12-50)

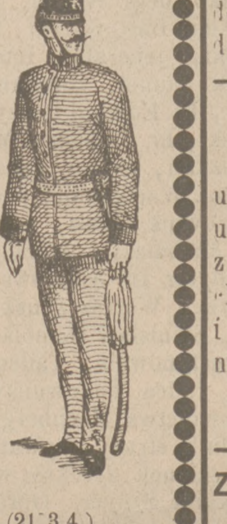
Zawiadamiam Szan. Publiczność, iż z dniem 2 sierpnia b. r. otworzyłam
Kawiarnię
przy ul. Szpitalnej l. 24, I. piętro,
urządzoną z komfortem według najwybredniejszych wymagań, zaopatrzoną w kawę wyborową, zawsze świeże ciasta, herbatę i wszelkie gorące i zimne napoje i przekąski. Usługa szybka i rzetelna. Polecam się zatem względom Szanownej Publiczności. JP. (1962-8-9)
Aleksandra Niklowa, właścicielka kawiarni.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-27-)

Ważne
dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.





PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów
podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj
Ceny umiarkowane.
Z poważaniem JP. (2134)
Fr. Lissak i Spółka
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2045-46-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Wiedeń — „Hôtel Métropole“
wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy) **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1626-59-60) *L. Speiser,* dyrektor.

Najlepszy środek przeciw zarażeniu!
C. i k. patent.
Lysol
Do odwaniania i czyszczenia urzędownie przepisany.
Odwanianie jest o dwie trzecie taniej niż za pomocą kwasu karbolowego! (2111-4-10)
Przewyższa pod każdym względem kwas karbolowy!
Jedynie upoważnieni fabrykanci: **Schülke & Mayr** w Wiedniu, III., Linke Bahngasse 5.
Do nabycia w każdej aptece i składzie aptecznym.

POLKA FRÖBLANKA,
poszukuje posady. Wiadomość w Krakowie, ul. Mikołajska l. 30, parter. (2160-3-3)

Dwie piękne kamieniczki,
każda o 9 obszernych ubikacyach i 4 piwnicach, bardzo dokładnie i z najlepszego materyału budowane, **w zdrowem powietrzu i z nader miłym widokiem,** oddalone 10—12 minut od Sukiennic — są z wolnej ręki bardzo przystępnie do sprzedania razem lub pojedynczo.
Wiadomości udziela: **J. Gawiński w drukarni Anczyca w Krakowie.** (2069-7-8)

Powóz vis-à-vis i kuczir-faeton
bardzo mało używany, jest do sprzedania z powodu wyjazdu w **składzie powozów przy ulicy Smoleńskiej Nr. 15.** (2163-2-3)

Poszukuje się
rodziny **„Hirszel“** w Galicyi zamieszkałej. Łaskawe doniesienia przyjmuje Administracya „Czasu.“ (2186-3-3)

Potrzebny jest praktykant gospodarczy do pomocy, z ukończoną szkołą rolniczą z postępem. Podania o posadę, zaopatrzone w kopie świadectw, mają być wnoszone do **zarządu dóbr Biezdziatka, p. Kołaczyce,** po koniec września 1894 r.
Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. (2156-3-3)

Dzierżawa
335 morgów gruntu ornego, budynki dobre, z obsiewem, 3 km. od miasta Oświęcim, od 1go października b. r. do objęcia. Wiadomość u właściciela dóbr **Grojec, p. Oświęcim.** (2183-3-3)

MIESZKANIE
urządzone z komfortem, na I. p. przy ul. Garncarskiej L. 14, złożone z 7 pokoi, przedpokoju, łazienki, kuchni, pokoiku dla służby, 2 balkonów i t. d. z wodociągami, od 1 października jest do wynajęcia. — Tamże **2 pokoje kawalerskie.** (2188-3-5)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(1811-49-)



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy, Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-69-)
Porter angielski i Piwo „Pale Ale“

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1881-17-24)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Stanisław Ochmański
udziela lekcyj gry na fortepianie oraz **nauki harmonii.** (2155-3-3)
Mieszka obecnie przy ul. Biskupiej Nr. 8.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2142-2-)

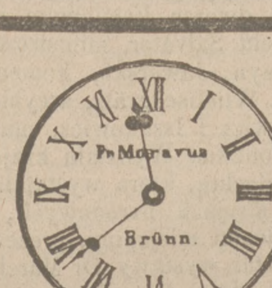
Administracyę
kamienic lub realności, przyjmuje urzędnik emerytowany. — Bliższa wiadomość: Matuszyński, zegarmistrz, Sukiennice L. 10. (2159-3-3)

MIESZKANIE
na parterze składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i t. d., jest od 1go października b. r. do wynajęcia przy ul. Stachowskiego l. 93. (2162-2-3)

DOM
murowany z ogródkiem, na wsi Zwierzyńcu, z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość w Krakowie przy ul. Gołębiej pod l. 6, u **W. Gajewskiej.** (2164-2-3)

Skład futer
pod firmą
FRANCISZKA CHĘCIŃSKIEGO
obecnie
Antoniego Królikowskiego
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 18, I. piętro,
poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze,** żakiety, garnitury, czapki męskie i damskie, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach nader umiarkowanych. JP. (2107-6-12)
Na składzie utrzymuję materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk.

Zaraz do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami
posiadłość ziemska
obszaru około 25 morgów dobrej ziemi z bardzo ładnym domem mieszkalnym o 7 pokojach, kuchni i spiżarni, niedawno odnowionym, budynkami gospodarskiemi w bardzo dobrym stanie i pięknym ogrodem warzywnym i owocowym, z inwentarzem żywym i martwym i całym tegorocznym plonem. — Wiadomość pod **E. M. 20** poste restante **Krzeszowice.** (2189-2-3)



Zegary wieżowe,
tudzież zegary dla szkół, ratuszów fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (1818-17-20)
Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,
Fr. Moravus i Sp. w Bernie mor.
Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu, Lincu, Boskowicach** itd.



R. DITMAR
w Krakowie, Rynek gł. L. 12,
poleca
LAMPY
z najdoskonalszemi palnikami **do wszelkich celów oświetlenia.**
WYBÓR OGROMNY.
Ceny najprzystępniejsze. JP. (2176-5-12)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. | Ostatni Miesiąc.
Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:
Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-23-)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.